WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV | Warszawa, 12 stycznia 1947 r. | Nr 2

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

Dla dobra chłopów, robotników i całego narodu

Redakcja „Wici" otrzymała odręczne pismo Premiera Rządu Jedności Narodowej, Obywatela Edwarda Osóbki - Morawskiego. Pismo to, z którego treścią zapoznajemy Czytelników, jest wyrazem żywego zainteresowania Obywatela Premiera sprawami ruchu młodzieży wiejskiej, zainteresowania, które sięga zresztą jeszcze okresu przedwojennego, kiedy to Obywatel Premier współpracował czynnie z naszym Związkiem, zwłaszcza na terenie woj. łódzkiego. Tym serdeczniej witamy wypowiedź Obywatela Premiera.

×

Chcemy Obywatela Prezesa Rady Ministrów jako Towarzysza i Uczestnika naszej przedwojennej pracy zapewnić, że Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" idzie drogą wytyczoną w tych czasach, kiedy walka o rewolucyjną przebudowę społeczną złączyła ruch wiciowy z ruchem robotniczym nierozerwalnymi węzłami. Sojusz ruchu chłopskiego i robotniczego zawarty we wspólnym pochodzie do Polski Ludowej — przez wspólnie przelewaną krew w walce z dyktaturą pomajową, poprzez wspólny pobyt w sanacyjnych więzieniach i poprzez wspólną walkę całego narodu z germańskim najeźdźcą o wolność — musi żyć także we wspólnej budowie Polski Ludowej w obecnej, powojennej rzeczywistości.

×

„Wici" chcą być, jak przed wojną, sztandarem i płomieniem demokratycznej rewolucji. Rewolucji, która z rozważeń ideologicznych i koncepcji programowych staje się faktem i treścią codziennego życia. Dla niej chcą oddać swoje mózgi i ręce wszyscy wiciarze, bez względu na fluktuacje i rozgrywki partyjne, jakie mogą mieć miejsce dokoła naszego Związku. „Wici" nigdy nie wahają się tam, gdzie toczy się walka o Wolność, Sprawiedliwość i Prawdę. Bo prawdziwy wiciarz, tak przed wojną, jak i obecnie, jest rewolucjonistą i demokratą.

×

Z okazji cennych uwag, jakie Obywatel Premier zechciał skreślić pod adresem redakcji „Wici", a przez to całej naszej organizacji — chcemy powtórzyć to, co Zarząd Główny Z. M. W. R. P. „Wici" stwierdził jednomyślnie na swoim ostatnim posiedzeniu w dniu 8 grudnia 1946 r.:

W chwili obecnej głównym zadaniem naszego Związku jest

wychowanie młodego pokolenia chłopskiego w duchu radykalnej społecznie ideologii wiciowej i

przygotowanie go do spełnienia roli, jaka stoi przed wsią w dokonywującej się przebudowie społeczno - gospodarczej Polski.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" jako organizacja przodująca w walce o postęp i demokrację, uczestnicząc w dziele odbudowy i przebudowy, a zwłaszcza w akcji zasiedlania i zagospodarowania Ziem Zachodnich, deklaruje pełną, dalszą współpracę z Rządem Jedności Narodowej.

Redakcja

Prezes Rady Ministrów

Do

Redaktora „Wici"

Z wielką przyjemnością przeczytałem 51 numer „Wici" z dn. 31.12. 1946 r., w którym odnalazłem ducha dawnych „Wici", z którymi kiedyś łączyła mnie wspólna więź ideologiczna. Nie mógłbym natomiast tego powiedzieć o „Wiciach" przy poprzedniej Redakcji.

To co mógłbym zarówno pismu, jak i Organizacji Waszej zarzucić dotychczas, to wahania przy opowiedzeniu się za koncepcją demokracji walczącej o te same ideały, o które zawsze walczyły „Wici".

Przy realizacji programu, o który wspólnie kiedyś walczyliśmy, niewątpliwie jest jeszcze wiele usterek, ale lekarstwo na nie to nie malkontenctwo i opozycja, co w rezultacie jest stawaniem po przeciwnej stronie barykady, ale wspólna z nami praca.

Życzę Wam z całego serca, abyście na stałe znaleźli właściwą drogę, na której moglibyśmy znowu, jak dawniej, pracować wspólnie dla dobra Polski, demokracji oraz chłopów, robotników i całego narodu.

Osóbka-Morawski

3.I. 1947 r.

MIECZYSŁAW GRAD

Demokracja i rewolucja

Ruch wiciowy zdołał odegrać wielką rolę w historii nie tylko wsi ale i w historii Polski dzięki swoim dwom właściwościom: organizacyjnej demokratyczności i programowej rewolucyjności. Te dwie zasady stanowią fundament naszego ruchu także w obecnym, powojennym okresie. Bez wewnętrznej, demokratycznej samorządności i bez programowej, rewolucyjnej postępowości — nie ma ruchu wiciowego.

Warunki powojennego życia są trudne. Ale z tego nie wynika, że możemy rezygnować z samorządności na rzecz rewolucyjności lub naodwrót. Z tego wynika tylko, że trudniejsze niż przed wojną jest równoczesne, rzetelne przestrzeganie obu wymienionych zasad.

Postępowy, rewolucyjny program nakazuje czynne uczestniczenie w zachodzących przemianach, każe iść ciągle naprzód i naprzód. Ale równocześnie tylko wewnętrzna, organizacyjna demokratyczność umożliwia szerokim rzeszom związkowców rzeczywiste, serdeczne związanie się z rewolucyjnym programem. Daje im poczucie, że to jest ich program, a nie program przez „góry" organizacyjne podawany do wierzenia i wykonywania.

Droga naszego Związku jest trudna i najeżona niebezpieczeństwami. W szczególności istnieją dwie zasadnicze możliwości wypaczeń i odchyleń: niebezpieczeństwo bezkrytycznie, a więc źle pojmowanej demokratyczności i niebezpieczeństwo bezkrytycznie a więc źle pojmowanej rewolucyjności.

Bezkrytycznym demokratą jest ten, kto sądzi, że władze Związku powinny być tylko odbiciem i wyrazem bieżących nastrojów mas członkowskich i że o wszystkich sprawach musi decydować głosowanie. Taka „integralna" demokracja jest błędna choćby dlatego, że 1) nie można prowadzić systematycznej działalności tylko w oparciu o zmieniające się przecież fale nastrojów, 2) nie można poddawać pod głosowanie spraw tego rodzaju, jak np. tabliczka mnożenia i zasady dodawania ułamków, bo ich słuszność nie wymaga zgodnej opinii powszechnej lecz wynika z prawideł rozumowania obowiązujących wszystkich ludzi, i 3) władze organizacyjne są także po to, by wpływać na masy członkowskie, zgodnie z tym, co uważają za rację stanu organizacji.

Z drugiej strony bezkrytycznym postępowcem i rewolucjonistą jest ten, kto sądzi, że w wykonywaniu słusznych zadań można się nie liczyć z opinią ogółu, że tę opinię można sztucznie sfabrykować czy upozorować, że można zlekceważyć statuty i regulaminy, bo „cel uświęca środki".

Droga Związku Młodzieży Wiejskiej jest drogą trudną. I musi to być droga trudna, bo do wielkich rzeczy nie prowadzą łatwizny.

Rewolucjonista i demokrata w postępowaniu swym musi brać pod uwagę zarówno obiektywne, zewnętrzne warunki, w jakich pracuje organizacja, oraz niemniej obiektywną sytuację wewnątrz organizacji, a w szczególności stopień ideowego uświadomienia szerokich mas członkowskich. Gdyby brał pod uwagę tylko jeden z tych czynników, popadłby w niebezpieczną jednostronność i zatraciłby właściwe poczucie rzeczywistości.

„Rób nie tylko dla ludzi, rób razem z ludźmi" — to proste wskazanie Stanisława Thugutta obowiązywało zawsze w wiciowej teorii i praktyce. Obowiązuje ono zwłaszcza dzisiaj. Albowiem robota „dla ludzi" to właśnie rewolucja, a robota „razem z ludźmi" to przecież nic innego, jak demokracja.

Tędy prowadzi droga naszego ruchu, w którym demokracja i rewolucja złączyły się nierozerwalnie. Po tej drodze idzie do lepszego jutra wsi i Polski — półmilionowa, wiciowa Gromada. Jest to droga trudna ale równocześnie rzetelna.

JAN KOŁODZIEJ

Sprawa wielka i pilna

Nowe granice Polski po drugiej wojnie światowej przyniosły wraz z sobą i wyłoniły nowe problemy i zagadnienia w skali ogólno - państwowej.

Ziemie wschodnie 46 proc. całego obszaru Polski — zgodnie z umową z ZSRR zostały odstąpione poszczególnym republikom radzieckim: litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej. Natomiast obszar nowej Polski powiększył się o odzyskane na zachodzie i północy prastare nasze ziemie piastowskie o ogólnym obszarze ca 104.000 km kwad., co stanowi 1/3 obecnego terytorium Polski. Ma to swoją wymowę i każe zwracać pilną uwagę na te Nowe Ziemie, które stanowią dużą pozycję w ogólnym naszym stanie posiadania. Ma to tym większe znaczenie jeśli się weźmie pod uwagę wysoki stan uprzemysłowienia tych ziem oraz szeroki, na odcinku 500 km., dostęp do morza z trzema dużymi, nowoczesnymi portami.

Nic też dziwnego, że cały naród zgodnie uznał, że ziemie te to podstawa rozwoju jego bytu, że kwestią utrzymania ich przy Polsce to być lub nie być dla narodu. Naród zrozumiał, że przez nie otrzymuje podstawy i możliwości rozwoju swego i pokoleń następnych, jako narodu wielkiego i dlatego ustosunkowanie się wszystkich, całego społeczeństwa do Ziem Odzyskanych cechuje zgoda, jednolita wola oraz solidarny, wspólny wysiłek — mimo różnic politycznych, mimo takich lub innych przekonań. Nie jest to bowiem sprawa żadnej z partii politycznych, żadna z nich nie może też rościć sobie do niej monopolu — lecz jest to sprawa ogólnonarodowa — sprawa Polski.

Należy obiektywnie przyznać, że dotychczasowy wysiłek władz państwowych oraz całego społeczeństwa w celu jak najszybszego zaludnienia i zagospodarowania tych ziem był znaczny, a osiągnięcia dość duże jak na nasze powojenne możliwości.

W warunkach nadzwyczaj trudnych osiedlono 4,5 miliona ludzi, zabezpieczono ośrodki gospodarcze, odrestaurowuje się i uruchamia przemysł, likwiduje się powoli ugory, coraz to więcej ziemi idzie pod pług i zasiew.

Ostatnio sięgnął rząd po nowy środek skutecznego i szybkiego zagospodarowania tych ziem. Środkiem tym to powszechna, przymusowa Danina Narodowa. Jednak mimo wszystko to, co dotychczas zrobiono, jest niewspółmiernie małe w stosunku do tego co należy i trzeba zrobić.

Na odcinku osadnictwa wiejskiego, które nas szczególnie interesuje, pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Olbrzymie areały ziemi szczególnie pofolwarcznej leżą jeszcze odłogiem. Bujnie krzewią się na niej osty i inne chwasty, a ubiegłego roku w lecie i na jesieni przybrała wprost katastrofalne rozmiary plaga myszy.

Wszystko to razem wzięte budzić może uzasadnione obawy o naszą sytuację żywnościową w kraju na najbliższą przyszłość przy braku odpowiednich dostaw z zagranicy. Nas zaś samych winno to pobudzić do zmobilizowania całego bez reszty społeczeństwa oraz wszystkich możliwych i skutecznych środków do zapobieżenia temu, do skutecznej walki z odłogami i chwastami.

Chcąc temu choć częściowo zapobiec, Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" wystąpił wiosną roku ubiegłego do Ministerstwa Ziem Odzyskanych z inicjatywą zagospodarowania ziemi pofolwarcznej sposobem spółdzielczym przez zawiązanie spółdzielni parcelacyjno - osadniczych. Nie była to akcja popularna w naszym społeczeństwie i trzeba było mieć wielki kredyt moralny, ażeby zdobyć jego zaufanie.

Rzuciliśmy na szalę swoje imię powodowani jedynie i wyłącznie dobrem narodu, chcąc jak najszybciej te ziemie zaludnić elementem polskim i jak najszybciej zespolić je z Macierzą.

Zbudowaliśmy wspólny z innymi organizacjami społecznymi biorącymi udział w tej akcji aparat instruktorski i wykonawczy, stworzyliśmy gęstą sieć Rad Spółecznych, zorganizowaliśmy całą akcję, która objęła nieomal całą Polskę — wszystkie jej przeludnione gromady. Zdobyliśmy zaufanie, przekonaliśmy rolników do tej akcji. Akcja ruszyła z miejsca i zaczęła się pomyślnie rozwijać. Zaliczyć ją też należy do udanych. W ubiegłym roku w ramach akcji spółdzielni parcelacyjno - osadniczych zajęte zostały 373 folwarki o ogólnym obszarze blisko 200.000 ha. Folwarki te objęło ponad 7.500 rodzin chłopskich z Polski centralnej zabierając z sobą pewne ilości inwentarza żywego i martwego, co stanowi jakgdyby transfuzję ożywczej krwi z organizmu Ziem Starych do organizmu Ziem Odzyskanych. Celem ich ożywienia i pobudzenia do intensywniejszego i bujniejszego rozwoju.

Obecnie w okresie zimy jest najodpowiedniejszy czas po temu, ażeby w oparciu o całoroczne doświadczenia zaplanować akcję na rok bieżący.

Uważamy, że wybory są ważne, ale nie mniej ważną, jeśli nie

FELIKS POPŁAWSKI

Prezes Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

W sprawie Rady Ruchu Ludowego

(głos w dyskusji)

Tak się jakoś złożyło, że artykuł kol. Jana Duszy, omawiający sprawę powołania do życia Rady Ruchu Ludowego, wywołał we mnie dość przykre myśli i wspomnienia. Dziwnym zbiegiem okoliczności przypomniałem sobie stan rzeczy, jaki panował w okresie minionego między wojennego dwudziestolecia na odcinku tak zwanych wiejskich prac organicznych, a w szczególności w dziedzinie działalności organizacyjnej młodzieży wiejskiej oraz w zakresie związanej z tą dziedziną akcji oświatowo-kulturalnej i społeczno-wychowawczej.

Pamiętamy, że szczególnie w drugiej połowie tegoż dwudziestolecia wieś polska, a głównie jej odcinek młodzieżowy przedstawiał się, jak ów przysłowiowy bezpański ogród o przewróconych płotach i rozdeptanych miedzach, do którego przychodzi kto chce i kiedy chce i gospodaruje w nim, jak mu się żywnie podoba.

Pamiętamy przecież te niedawne stosunkowo czasy, kiedy to mieliśmy na wsi nie tylko Koła Młodzieży Wiejskiej — wiciowe i siewowe, ale również i dwa rodzaje katolickich Stowarzyszeń młodzieży, i Związki Strzeleckie i tzw. „zielone koszule” posła Polakiewicza, a później również koła ozonowego Związku Młodej Polski i wreszcie szczyt wszystkiego, co można było w tej sytuacji wymyśleć, to Związek Szlachty Zagrodowej, które go oddziały na parę lat przed wojną pokryły swoją siecią niektóre okolice wsi polskiej, dzieląc zgodnie oddawna współżyjącą ze sobą po sąsiedzku gromadę chłopską na szlachciców i chłopów — chamów.

I pomyśleć, iż znaleźli się w Polsce ludzie, którzy traktowali serio tę robotę i doszukiwali się w niej nowoczesnej polskiej racji stanu!...

W związku z tymi wspomnieniami, hasło powołania do życia Rady Ruchu Ludowego wywołało we mnie przeświadczenie, że chodzi tu przede wszystkim o niedopuszczenie do podobnego rozgardiaszu organizacyjnego, jaki istniał na odcinku wiejskim przed wojną. Że chodzi o to, aby w tym zakresie zaczęła obowiązywać zasada rozumnego planowania oraz poczucie odpowiedzialności obywatelskiej za podejmowanie poczynania w tym zakresie.

Myślę, iż istotnie byłoby to jedno z pierwszych i ważniejszych zadań tej Rady, gdyby doszło do jej powstania, gdyż powinnaby ona stać się czynnikiem nadrzędnej koordynacji w zakresie bieżącej działalności poszczególnych ogniw i dziedzin Ruchu Ludowego oraz wyrazem najbardziej podstawowych potrzeb i postulatów tegoż ruchu.

No, ale przyjrzyjmy się bliżej samemu projektowi Rady. Spróbuję wyłożyć pokrótce moje poglądy na samą koncepcję tej instytucji.

1. CZYNNIKI SKŁADOWE RADY

Przede wszystkim nasuwa się pytanie, kogo ma reprezentować ta Rada i kto ma być jej pełnoprawnym członkiem?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: *wszystkie ogniwa społeczne ruchu ludowego* — kulturalne, oświatowe, wychowawcze, gospodarcze, polityczne itp.

Dość kompletny rejestr tych ogniw znajduje się we wspomnianym artykule kol. Duszy. Nie będę go tu powtarzał. Myślę jednak, iż powinien on być uzupełniony przez wprowadzenie reprezentacji jeszcze trzech ogniw chłopskiej działalności społecznej, bądź też ośrodków mieszanych, ale ściśle powiązanych z całokształtem środowiska chłopskiego. Mam tu na myśli przede wszystkim chłopskie intsytucje wydawnicze oraz takie czynniki, jak rozległe środowisko pracy spółdzielczej i szeroko kontaktujące z wsią zawodowe środowiska nauczycielskie.

Zdaję sobie sprawę, iż udział w Radzie obu ostatnich środowisk, jako nie będących w pełni ogniwami ruchu ludowego, musi być oparty na nieco innych zasadach. Nie mniej obecność ich wydaje się być konieczną.

Problemom wywołującym rozbieżność zdań jest sprawa *udziału w Radzie przedstawicieli chłopskich stronnictw politycznych.* Wielu społeczników ma do tego zastrzeżenia.

Osobiście wydaje mi się, iż udział w Radzie Ruchu Ludowego wszystkich trzech chłopskich organizacji politycznych i to udział czynny i poważnie traktowany jest nieodzowną koniecznością. Bez tego udziału Rada byłaby tworem pozbawionym istotnego znaczenia i wówczas należało by się zastanowić, czy powinna być powoływana do życia.

2. ZADANIE RADY

Zadanie Rady — drugi problem, wymagający oświetlenia — podzieliłbym na trzy grupy.

Do pierwszej grupy zaliczyłbym zadania odnoszące się do wszystkich organizacji i instytucyj kulturalno - oświatowych i społeczno - wychowawczych, *związanych wyłącznie ze środowiskiem chłopskim*, a więc stanowiących bezpośrednie ogniwa Ruchu Ludowego.

W tym zakresie Rada powinnaby:

a) sprawować opiekę nad całokształtem tej działalności i nieść jej pomoc moralną i materialną;

b) koordynować prace poszczególnych organizacyj i instytucyj, usuwać spory kompetencyjne i fakty dublowania pracy oraz dbać o właściwe i celowe wyzyskanie tak sił ludzkich, jak i środków materialnych;

c) czuwać nad utrzymaniem jednolitości, samodzielności i niezależności organizacyjnej wspomnianych powyżej organizacyj i instytucyj, utrzymywać konieczną na tym odcinku równowagę wpływów i rozładowywać spory i konflikty ideologiczne.

Druga grupa zadań odnosiłaby się do tzw. *ośrodków mieszanych*, które są ważnymi ogniskami współpracy ze środowiskiem wiejskim, pomimo, że obejmują swoim zasięgiem również i inne środowisk. Wchodzą tu przede wszystkim w grę takie tereny, pracy jak ruch spółdzielzy oraz różne rodzaje samorządu — tak terytorialnego, jak i zawodowego. Nie można tu również pominąć ważnego i niełatwego zagadnienia wiejskiego szkolnictwa powszechnego, średniego — ogół nokształcącego i zawodowego oraz szkolnictwa wyższego.

Że tego rodzaju naczelny organ, jak Rada Ruchu Ludowego nie może wyłączyć powyższych spraw z zakresu swoich zainteresowań, to nie ulega chyba wątpliwości. Jasnym jest również, iż metoda ustosunkowania się Rady do tej drugiej grupy zadań musi być inna, niż do spraw, zaliczonych do grupy pierwszej. Nad określeniem tej metody będą musieli popracować ludzie do tego powołani.

Trzecia grupa zadań Rady odnosi się do dziedziny *życia politycznego* i da się wyrazić w jednym zdaniu: — *dążenie do zjednoczenia chłopskiego ruchu politycznego.* Zdajemy sobie sprawę, iż jest to zadanie najważniejsze, ale i najtrudniejsze zarazem. Dlatego stawiamy je na trzecim miejscu, przewidując taką kolejność jego realizacji.

Z drugiej jednak strony nie wydaje się, aby było słuszne przemilczanie tej sprawy. Wprost przeciwnie, należy ją stawiać wyraźnie i niedwuznacznie jako zadanie, które stoi przed odpowiedzialnymi chłopskimi politykami i mężami stanu i domaga się urzeczywistnienia. Stanowi ono bowiem nakaz dobrze i głęboko pojętej chłopskiej racji stanu. Wierzymy mocno, iż znajdą się politycy chłopscy na miarę wymagań naszej trudnej epoki, którzy zdobędą się na potrzebną dozę odwagi, energii i charakteru, aby zadanie to podjąć i zrealizować.

Pesymistom przypominamy tak przecież niedawny — a wielce zbliżony do tego, o co nam tu chodzi — fakt zawarcia umowy o jedności działania i współpracy pomiędzy wielkimi organizacjami politycznymi bratniego nam ruchu robotniczego. A przecież żaden poważny działacz społeczny nie będzie twierdził, iż nie było tam wielkich trudności do pokonania. Trudności na terenie chłopskiego ruchu politycznego są podobne, jeżeli nie mniejsze, a zatem nie ma dostatecznego powodu przewidywać z góry, iż są one nie do przezwyciężenia.

3. ORGANIZACJA RADY

Organizacja wewnętrzna Rady Ruchu Ludowego powinnaby

(Dokończenie ze str. 2-ej)

ważniejszą, jest sprawa natychmiastowego usunięcia Niemców z Ziem Odzyskanych i zastąpienia ich rolnikami polskimi — sprawa jak najszybszego zaludnienia i zagospodarowania tych ziem. Nie powinniśmy o tym zapominać właśnie szczególnie teraz, kiedy jesteśmy w przededniu konferencji pokojowej, która zadecyduje ostatecznie o przynależności tych ziem. Sprawa jest zbyt poważna, ażeby ją rozstrzygać na płaszczyźnie partyjnej. Nie jest ona sprawą partii czy grupy społecznej, ale sprawą żywotną całego narodu i tak też, a nie inaczej należy do niej podchodzić.

Tak myśmy ją rozumieli przystępując do niej i angażując się w niej, taką naszym zdaniem dla dobra sprawy ogólnonarodowej winna nadal pozostać.

Jan Kołodziej

MIECZYSŁAW PAZURA

O walnych zjazdach

Związek nasz wykazuje dużą prężność organizacyjną. Jesteśmy nie tylko z nazwy, ale i treści życia demokratyczną organizacją, która zdołała w całej pełni przeprowadzić dwukrotnie walne zjazdy. Sam fakt odbycia w pięciostopniowej Organizacji walnych zgromadzeń mówi o dużej prężności organizacyjnej, o wewnętrznej stabilizacji Ruchu, o pełnej budowie Związku.

Walne zjazdy w życiu naszej Organizacji mają olbrzymie znaczenie, posiadają bowiem nieograniczoną władzę decydowania i ideologii i pracy Związku. Przez zjazdy co roku gromada związkowa robiąc przegląd nakreślonych zadań, kontroluje, czy Związek idzie po właściwej — swojej drodze, czy wykonywa prace w myśl uchwał poprzednich zjazdów. Struktura organizacyjna naszych zjazdów umożliwia każdemu członkowi oddziaływanie na bieg życia Związku. Na zjazdach rozwija się wszelka myśl, wreszcie ustalamy jednolity plan działania i wybieramy odpowiednie władze.

Po odbyciu pierwszych powojennych zjazdów rzućmy okiem na ich przebieg, spójrzmy zgruba na niektóre momenty obrad organizacyjnych. Następnie wyciągnijmy z tego praktyczne wnioski dla życia Związku.

Nie będę tu poruszał różnych braków i usterek od strony technicznego przygotowania zjazdów, aczkolwiek należy podkreślić, iż dobre przygotowanie zjazdów ma wielki wpływ na przebieg samych obrad. Mam zamiar omówić organizację zjazdów innym razem Obecnie chcę zwrócić uwagę na inne momenty.

O każdym z naszych zjazdów można mówić bardzo wiele, ale o wszystkich zawsze mówimy najpierw jedno, a mianowicie: czy zjazd jest udany, czy nieudany. Jest tu mowa o udaniu od strony frekwencji na zjeździe, aczkolwiek nie tylko frekwencja jest miernikiem naprawdę udanego zjazdu, bowiem ta jest tylko jednym ze składowych czynników ogólnej wartości zjazdu. Jeśli jednak mowa o tym, to należy sobie zdawać sprawę i pamiętać, że zjazd od strony frekwencji jest udany wtedy, t. j. Koła, gdy obrady jego przeżywa całość Związku danego terenu (powiatu, czy województwa). Chodzi tu więc o ilość delegatów poszczególnych Kół, a nie o ogólną ilość uczestników. Są wypadki, aczkolwiek co raz rzadziej spotykane, że na naszych zjazdach jest mało reprezentowanych Kół, zaledwie około 50%, a ogólna liczba uczestników zjazdu jest dość duża. Stanowią ją w lwiej części np. kilka przybyłych licznie Kół podmiejskich i sporo różnych gości. Otóż taki zjazd w żadnym wypadku od strony jego frekwencji nie jest udany, a przeciwnie jest bardzo słaby. O tym należy pamiętać tymbardziej, iż nie zawsze właściwie podchodzą do tej sprawy organizatorzy naszych zjazdów.

Przyglądając się naszym zjazdom sąsiedzkim, powiatowym i wojewódzkim, nie zawsze spotykamy na nich dobry poziom obrad. Jesteśmy obecnie, z uwagi na przerwę wojenną, młodą organizacją. Ale jesteśmy jednak szkołą życia, z której starajmy się na każdym kroku coś wynieść, podnosząc poziom naszego życia. Całość obrad zjazdu winna dać dokładne i szczegółowe przepracowanie zagadnień i spraw, dla których zjazd jest zwoływany.

Walne zgromadzenie ma wyraźne swoje cele i zadania i po tej linii winien toczyć się przebieg jego obrad. Nie może tu być mowy o rozważaniach przypadkowych tematów, które wypływać mogą z racji zadań i prac, których wynik jest materiałem, ogólnym wskaźnikiem dla samego zgromadzenia grupy związkowej. Podkreślam, że zjazd ma swój wyraźnie określony charakter władz Związku w całorocznej pracy realistycznej.

Zjazd wypełni swoje zadanie wówczas, jeżeli delegaci jego przyjeżdżają odpowiednio przygotowani t. j. obeznani z całością programu. Delegaci winni wczuć się w całość życia Organizacji i w bieg aktualnych spraw Związku. Na wybór odpowiednich delegatów Koła winny zwrócić baczną uwagę, bowiem ci na zjazdach są odbiciem treści życia Związku.

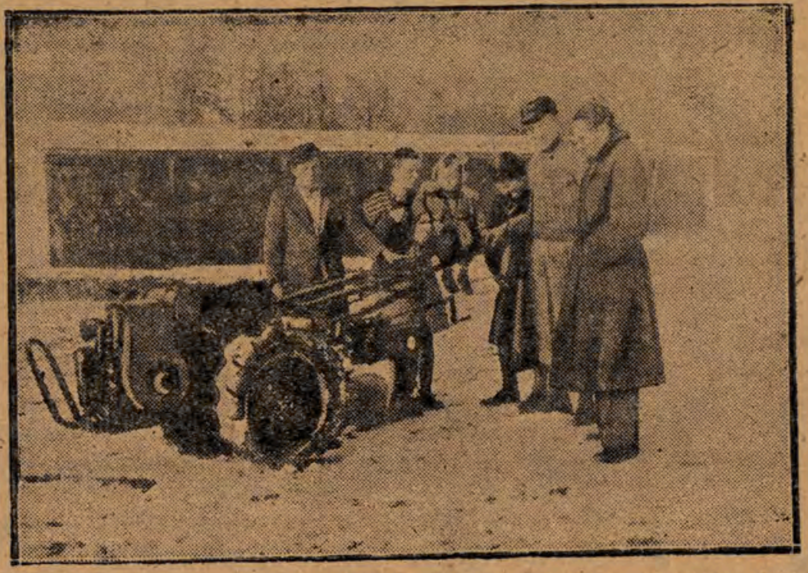
W Związku naszym panuje zwyczaj zapraszania gości na zjazdy organizacyjne. Stąd też na walnych zjazdach naszych są goście, których stanowią reprezentaci i przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, kulturalno-oświatowych i innych komórek życia społecznego danych terenów. Przychodzą więc ludzie z poza Organizacji, którzy interesują się życiem społecznym naszego Związku.

Nie można rzec, że jest to niewłaściwe, boć przecież codzienne życie Związku nie jest oderwane od biegu całości życia zbiorowego. Przeciwnie, jest jego składową częścią i stąd trudno nie zapraszać na nasze zjazdy wielu działaczy oświatowych, kulturalnych, wychowawczych, samorządowych, spółdzielczych, rolniczych itp., mimo że nie są oni członkami Związku, a których praca na codzień zazębia się z naszą działalnością organizacyjną. Naprawdę nie jest źle, gdy w zjazdach naszych uczestniczą inspektorzy szkolni, agronomi powiatowi, prezesi i lustratorzy Związków Spółdzielczych i inni spośród zaproszonych gości. Trzeba tu jedno mieć na uwadze, że wszyscy nasi mili goście muszą pamiętać o swoich prawach gości i winni całkowicie podporządkować się organizacji zjazdu.

Dlaczego o tym wspominam. Otóż byliśmy niejednokrotnie świadkami, szczególnie w ostatnich czasach, ubiegania się wielu ludzi o wstęp na nasze zjazdy. Ale wielu z tych chciało koniecznie trzymać tak zwane mowy powitalne. Tu pragnę zaznaczyć, że należałoby zdecydowanie przeciwstawić się temu. Po pierwsze, że zjazd nie może pozwolić sobie na przeznaczenie 2—3 godzin na powitania, po drugie, wygłaszane przeważnie deklaracje o stosunku do nas, są dla nas niekonieczne, bowiem sam fakt zaproszenia na zjazd mówi o naszym stosunku do poszczególnych gości, a ich oblicze w codziennej współpracy z nami każe nam zapraszać tych gości.

Zupełnie dobrze w tej sprawie urządziły się ostatnie dwa zjazdy wojewódzkie w Łodzi i Lublinie, na których organizatorzy udzielili głosu powitalnego tylko przedstawicielowi Rządu i Centrali naszej. Nie należy się przejmować, jeśli to nawet nie wszystkim gościom odpowiadało. Śmiało można powiedzieć, że do niezadowolonych należą jedynie tacy, którzy nie rozumieją celu i zadań walnego zjazdu, co jest w danym wypadku od nas niezależne. A zatym gości, których należy, zapraszajmy, a obrady zjazdowe prowadźmy w myśl jak najbardziej celowego zużycia czasu — w myśl swoich planów organizacji zjazdu.

Większość ogniw organizacyjnych po raz drugi na ostatnich zjazdach wybierało władze organizacyjne. i tu pragnę zaznaczyć, że niezawsze właściwie podchodziliśmy do tego problemu. Do wyboru władz



Wiciarze przy pługu motorowym we własnym Ośrodku „Dębowa Góra",

(Dokończenie ze str. 3-ej)

mieć układ trzystopniowy, obejmujący: a) plenum Rady, b) jej Wydział Wykonawczy oraz c) jej Prezydium.

Rzadko zwoływane (—3 razy do roku) Plenum składać by się powinno z delegatów wszystkich wymienionych powyżej organizacyj w liczbie uzależnionej w zasadzie od liczebności danej organizacji i na tej podstawie uzgodnionej i określonej w regulaminie.

Na plenarnych posiedzeniach Rady mogłyby być omawiane i decydowane tylko najbardziej zasadnicze sprawy oraz ustalane generalne wytyczne.

Do Wydziału Wykonawczego powinienby wchodzić jeden przedstawiciel z każdej organizacji czy instytucji, składałby się on za tym z tylu osób, ilu członków zbiorowych liczyłaby Rada. Wydział Wykonawczy zbiera się w miarę potrzeby i jest przede wszystkim czynnikiem kontaktu Rady z poszczególnymi jej członami i ośrodkami organizacyjnymi.

Natomiast czynnikiem prowadzącym właściwą pracę Rady byłoby jej Prezydium, składające się z 7 do 9 osób wybranych na plenarnym posiedzeniu Rady i sprawujących swe funkcje w sposób ciągły i systematyczny.

Do prezydium powinny wejść jednostki cieszące się dużym zaufaniem w szerokich kołach członków ruchu ludowego oraz nie mniejszym autorytetem osobistym, gdyż tylko wówczas Rada Ruchu Ludowego będzie mogła spełnić pokładane w niej nadzieje.

Feliks Popławski

bezwzględnie należy podchodzić rozważnie, bowiem w dużym stopniu od ich doboru zależne są koleje i żywotność Organizacji. Władze Związku prowadzą codzienną realizację zamierzeń Organizacji. Z uwagi więc na powyższe, przy wyborze zarządu, czy poszczególnych sekcyj, należy kierować się wyłącznie i tylko — pod każdym względem — przydatnością do prowadzenia prac związkowych. Kandydaci do władz organizacyjnych poszczególnych ogniw Związku muszą odpowiadać następującym danym: *winni móc, chcieć i umieć* podejmować i prowadzić kierownicze prace w Organizacji. Nie należy więc przy wyborach władz kierować się osobistymi sympatiami w stosunku do poszczególnych kandydatów. Nie może też być mowy o tak zwanym lokalnym patriotyzmie, gdzie usiłuje się koniecznie wprowadzić do władz danego członka dlatego jedynie, aby i z danego terenu był także ktoś we władzach. Takie pojmowanie sprawy jest bezsprzecznie niewłaściwe. Nie należy także przy wystawianiu kandydatów kierować się zasługami położonymi w pracach konspiracyjnych, bowiem dobrze wypełniający zadania bojowe, nie musi, a zatym może wcale nie być przydatnym do prac o zupełnie innym charakterze, do prac organizacyjnych w Związku. Poniesionych zasług w walce z najeźdźcą nikt nie neguje, ani nie pomniejsza. Jesteśmy z nich dumni i zapamiętamy o dużym naszym wkładzie w dzieło walki o wolność. Ale wypełnienie tego wielkiego zadania nie może upoważniać nikogo do roszczenia sobie z tego tytułu jakichkolwiek pretensyj w dalszych drogach swego postępowania. W przeciwnym wypadku poszliśmy po linii błędów grupy legionowej, która tworząc rządy pułkownikowskie przydzielała kierownictwa resortów państwowych ludziom zupełnie nieprzydatnym do ich prowadzenia. Stworzylibyśmy znowu którąś z kolei brygadę — a my przecież w swoim światopoglądzie ideologicznym dalecy jesteśmy od jakiegokolwiek elitaryzmu. Chcę przy tym podkreślić, że niekiedy, aczkolwiek bardzo rzadko, występowało takie podejście do omawianego zagadnienia i u niektórych naszych młodych działaczy związkowych, a natomiast często spostrzegamy to niezdrowe zjawisko w innych organizacjach. Pamiętajmy, że do władz Związku, we wszystkich jego ogniwach wybieramy ludzi najbardziej spośród nas nadających się na kierownicze stanowiska w organizacji. To jedyny w tej materii sprawdzian.

Poza podniesionymi wyżej uwagami odnośnie ostatnich naszych walnych zjazdów, można jeszcze o nich wszystkich powiedzieć jedno — były one bardzo liczne i żywe w swoim rodzaju. Członkowie Kół przybywali licznie i mocno występowali w swoich sprawach organizacyjnych i ogólno-społecznych. W obradach wszystkich zjazdów występowała zdecydowana postawa ideologiczna naszych członków. W dyskusjach przebijały mocne głosy troski o wartość człowieka, o jego przydatność w odbudowie życia społeczno-państwowego. Ze zjazdów widać było duży wkład członków naszej Organizacji w odbudowę, z jednej strony morale ludzkiego, z drugiej zaś materialnych zniszczeń wojennych.

Odbyciem walnych zjazdów daliśmy dowód demokratyczności naszej Organizacji. Jesteśmy Ruchem, którego postawę stanowi całość członków Związku, a nie tak zwany aktyw. Jesteśmy organizacją, która w całej rozciągłości sama stanowi o sobie. Mimo wielu trudności, wykazując dużą prężność organizacyjną, zdolaliśmy skończyć z tymczasowością i wejść na normalne tory. Widzimy więc, że wiejska młodzież skrzyknięta w jednolity potężny Ruch Wiciowy może decydować i stanowić o sobie, mimo nawet niesprzyjających warunków. One w pewnym sensie oddziałują nawet dodatnio. Hartują.

Mieczysław Pazura

Zakończenie Kursu Księgowych P.N.Z.

W dniu 21 grudnia 1946 r. zakończył się uzupełniający kurs dla księgowych Państwowych Nieruchomości Ziemskich odbywający się w Ośrodku Szkoleniowym w Baborówku pod Szamotułami.

Po trzech Królach wezwani zostaną na kurs teoretyczny ci stypendyści, którzy obecnie odbywają praktykę w majątkach należących do Państwowych nieruchomości Ziemskich.

Wówczas otworzą się wakanse dla 10 stypendystów.

„Krajowy Zjazd Demokratyzacji „Wici""

W dniach 4 i 5-go stycznia 1947 r. odbyła się w Warszawie konferencja nazwana przez jej organizatorów Krajowym Zjazdem Demokratyzacji „Wici".

Zjazd ten odbył się poza ramami organizacyjnymi Związku. Zarząd Główny Z.M.W.R.P. „Wici" nie został przez organizatorów Zjazdu poinformowany o celu, terminie i porządku obrad.

W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli między innymi ministrowie: Kowalski, Putek, Generalny Sekretarz S. L. — Korzycki, Prezes Samopomocy Chłopskiej — Janusz, wojewoda — Dąb-Kocioł.

Na Zjeździe, który nosił charakter raczej konferencji, odbyła się dyskusja nad szeregiem zagadnień i zadań wiciowych, zagajona referatami Józefa Ozgi-Michalskiego („O właściwą drogę ruchu wiciowego"), Ludomira Stasiaka („Budujemy nową, polską wieś") i Jana Aleksandra Króla („Z przeszłości w przyszłość wiciową").

Główne wytyczne referatów to powtórzenie wypowiedzi znanych artykułów drukowanych w „Dzienniku Ludowym" i „Wsi".

W dyskusji zabrał głos kol. Stefan Ignar, który zaznaczył na wstępie, że jest I wice-prezesem Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. „Wici" ale przemawia w imieniu własnym, a nie w charakterze przedstawiciela Zarządu Głównego.

Kol. Ignar przedstawił przemiany rozwojowe ruchu wiciowego na przestrzeni całej jego historii, uwypuklił zagadnienia nurtujące Związek ze wskazaniem ich przyczyn i źródeł, ustosunkował się do wysuniętych w referatach dezyderatów, wreszcie nakreślił zadania, jakie stoją przed Polską i Związkiem. Kol. Ignar zwrócił uwagę na możliwość przeprowadzenia słusznych przemian w Związku — z zachowaniem obowiązującego statutu i dobrych obyczajów wiciowych.

Odpowiadając na niektóre głosy krytyczne pod adresem Zarządu Głównego — kol. Ignar przypomniał, że powojenny Z.M.W.R.P. „Wici" wykonał i wykonuje wielką, konkretną robotę dla wsi i Państwa, zwłaszcza na odcinku oświaty i zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Na koniec odczytano rezolucję i utworzono Komitet Demokratyzacji „Wici".

Sprawozdanie organizacyjne

W ostatnich dniach Koła Młodzieży otrzymały arkusze sprawozdania organizacyjnego za 1946 r., z których dwa po wypełnieniu najpóźniej do 15 stycznia br. wyślą do Zarządu Wojewódzkiego.

Zakończyliśmy roczny okres pracy organizacyjnej, mamy wyniki zestawić i ocenić. Takie obliczanie i porównywanie wyników pracy jest konieczne w naszych Kołach w celu systematycznego rozszerzania i udoskonalania pracy. Sporządzanie sprawozdań uważamy za ważną czynność organizacyjną, którą musimy wykonać rzetelnie i solidnie. Tylko sprawozdania całkowicie zgodne z prawdą będą miały znaczenie dla Kół, jako zestawienie faktycznie dokonanych prac i dla Związku, bo tylko na podstawie takich sprawozdań otrzymamy wartościowe dla nas podsumowanie działalności.

Tą drogą uzyskamy najpotrzebniejsze nam dane cyfrowe o naszej organizacji. Chodzi nam jednak nie tylko o to jak liczną jesteśmy organizacją, ale o ustalenie w jakim kierunku rozwija się praca organizacyjna, jak przygotowaną ogólnie młodzież skupiamy, jakie są zainteresowania zorganizowanej młodzieży. Zaplanować prace w tak dużej organizacji można tylko przy dokładnej znajomości wszystkich czynników i warunków potrzebnych do jej prowadzenia. Dokładną znajomość prac już dokonanych i jej warunków może nam dać tylko zgodne z prawdą wypełnienie sprawozdań przez wszystkie Koła. Sprawozdanie powinno być wypełnione na posiedzeniu Zarządu tylko w tym celu zwołane, a nie przez któregokolwiek członka Zarządu. Dane ustalone w zespole będą napewno dokładniejsze. Arkusz jest dostosowany do działalności przeciętnie pracującego Koła, jest więc również pewnym wskazaniem w jakich kierunkach praca powinna się rozwijać.

Wypełnienie i wysłanie sprawozdania uważamy za obowiązek organizacyjny i za czynne uważać będziemy tylko te Koła, które go wypełnią.

XENIA ŻYTOMIRSKA

Hymn Pracy

Uważajcie! Tu nowe mety:
Przerabiamy światową mapę, —
To jest apel do wszystkich poetów,
I do wszystkich murarzy apel!
Wyruszamy o szarym świcie,
Z łopatami, młotami i kielnią, —
Pójdźmy tchnąć zmartwychwstałe życie,
Do teatrów, fabryk, uczelni...
Chodźcie, szare uczących masy,
Rozhuśtamy dziejów wahadło,
Niechaj w jasnych przestronnych klasach,
Zabrzmi święty hymn abecadła!
Niech od serca kopalń głębokich,
Aż pod bram tryumfalnych łuki,
Zapanuje prawo i pokój,
I braterstwo wiedzy i sztuki.
Grzebmy druha, co chlubnie poległ,
Skarb zbierajmy cegieł i wapny,
Wsiejmy ziarno na nowo w pole,
Przeorane przez wrogi szrapnel.
Dość pożogi, morderstw i straceń —
Więc Zwołamy pod gwiezdnym stropem,
Wyruszamy — armia pracy —
Odbudować nową Europę.

Sprawy spółdzielcze

WIKTOR PRANDOTA

Wiciarze w spółdzielczości jajczarskiej

Jesteśmy już po wojewódzkich kursach jajczarskich. Kursy biorąc ogólnie we wszystkich województwach odbyły się w oznaczonych terminach i pozwoliły Koleżankom i Kolegom na bliższe zorientowanie się odnośnie akcji jajczarskiej w Polsce.

Na konferencji mleczarsko - jajczarskiej urządzonej w sierpniu, poświęcono zagadnieniom jajczarskim zaledwie jeden czy dwa krótkie referaty końcowe. Lecz zaraz niejako na drugi dzień po konferencji Wydział Mleczarsko - Jajczarski doszedł do wniosku, że bardziej celowym będzie zająć się najpierw jajami. Przemawiało za tym cały szereg względów natury gospodarczej jak: pokaźna ilość drobiu, oraz możność przekroczenia w roku 1947 ogólnej liczby drobiu, jaka była przed rokiem 1939, (mniej więcej w stosunku 1 : 1,5), czyli mówiąc inaczej w roku 1947 będziemy mieli o 50 proc. więcej kur niż przed wojną. Dalej obecna struktura rolna (przed wojną również) dyktuje nam jak największy rozwój drobnego inwentarza. Trzecie, to wysoka już dziś produkcja jaj, oraz łatwiejsze i tańsze zorganizowanie zbiornic w porównaniu z mleczarniami, i wreszcie możność wywozu zagranicę. To ostatnie jest bardzo ważne, a to ze względu na przyszłość. Bowiem im prędzej wyjdziemy na rynek z dobrym, standaryzowanym towarem, tym łatwiejsza będzie do pokonania konkurencja w przyszłości.

Łatwo jest coś zaplanować, coś sobie wymyślić, lecz z wykonaniem jest zawsze gorzej. Podobnie i w tym wypadku. Pragnęlibyśmy, aby jaja w stanie świeżym mógł nabyć po jak najniższej cenie robotnik w mieście, z równoczesnym uwzględnieniem kosztów produkcji i godziwego zysku rolnika, by dotarły one do niego poprzez aparat spółdzielczy, oraz aby eksport został zorganizowany fachowo, dokładnie, z przemyśleniem, uwzględniając wymogi konsumenta zagranicznego w myśl zasady: „konsument zawsze ma rację".

W takiej sytuacji istnieją 3 możliwości zorganizowania handlu jajami.

1. Inicjatywa prywatna: różnymi sposobami nie zawsze uczciwymi jaja dotarłyby do miast i zagranicę. Doświadczenia przeszłości bynajmniej nie dowodzą, aby inicjatywa prywatna była najlepszą. Tam, gdzie tylko i wyłącznie motorem jest zysk, nie zawsze widzi się inne momenty jak: społeczne, kulturalne, czy oświatowe. Prywatny handlarz prowadząc krótkowzroczną politykę może przynieść wiele zła zarówno w handlu prywatnym jak i zagranicznym. Przed wojną np. wywoziliśmy zagranicę masło (głównie do Anglii). Ponieważ masła nikt nie badał, poczęto fałszować je przez dodatek margaryny. Gdy tego rodzaju nadużycia wykryli Anglicy, początkowo nie chcieli w ogóle kupować naszego masła, a potem mimo, iż towar nasz nie wiele ustępował duńskiemu czy fińskiemu, jednak zawsze już potem był na ostatnim miejscu (masła naszego używano do celów przemysłowych).

Ileż to energii i zachodu tracą nasze matki w dostarczaniu w koszyczkach i tłomoczkach nabiału do miast. Z tych to i innych względów byliśmy i jesteśmy na tym odcinku przeciwnikami inicjatywy prywatnej.

2) Handel państwowy. Gdziekolwiek był stosowany, zawsze przynosił jak najgorsze wyniki. Jest za sztywny, za biurokratyczny i za mało liczący się z konsumentem i producentem.

3. Spółdzielczość. Ta jedna potrafi skutecznie zaspokoić potrzeby zarówno konsumenta jak i producenta. Spółdzielczość nigdy nie może planować na krótki czas, zawsze pracuje na długiej fali i nie od dziś jesteśmy i byliśmy na tym odcinku jedynie i wyłącznie zwolennikami inicjatywy spółdzielczej. Dość wspomnieć ile zachodu, energii i poświęcenia stracili wiciarze kieleccy przed wojną, aby ująć w spółdzielcze ręce handel jajami w Kielecczyźnie.

Wydział mleczarsko - jajczarski „Społem" pragnąłby jak najwcześniej cały handel jajami ująć w swoje ręce. Przez dłuższy czas zastanawiano się jak do tej akcji podejść. Czy chciano czy nie — to obojętne — ważne jest to, że tylko i wyłącznie młodzież wiciowa jako najbardziej aktywna, dynamiczna i rozumiejąca środowisko wiejskie może temu zadaniu sprostać. A więc zaczęły się między nami rozmowy, jakby to wspólnymi siłami odbudować zaufanie wsi do spółdzielczości, jakby to pokryć wieś szeregiem zbiornic, jakby to zrobić, aby wielka machina ruszyła z miejsca i zaczęła funkcjonować.

Początkowo radzono nam aby koła wiciowe zaczęły zbierać jaja, pierze itp. Lecz po naszym wyjaśnieniu, że nie jesteśmy organizacją handlową i nie możemy zrezygnować z pracy ideowo - wychowawczej na rzecz zbiornic pierza czy jaj, po dłuższych naradach i konferencjach, aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami (obecna spółdzielczość nie zawsze dostatecznie uwzględnia interesy producentów) postanowiliśmy rozpocząć wspólną akcję na odcinku jajczarskim.

Jako pierwsze zadanie postawiliśmy akcję szkoleniową. Odbyły się kursy wojewódzkie, na których władze spółdzielcze razem z Zarządami Wojewódzkimi „Wici" wybrały kandydatów na kurs centralny. Po kursie centralnym, mającym się odbyć w lutym rozjedzie się przeszkolona młodzież wiciowa po województwach i powiatach celem organizowania spółdzielczych zbiornic jaj.

I znowu nie kto inny jak my wiciarze wzięliśmy na swoje barki ciężkie i trudne zadanie natury gospodarczej. Nieraz trzeba będzie dużo czasu, energii, cierpliwości stracić przekonywując ojca, matkę, wieś całą czy gminę, aby zapomniano o dawnych żalach i zaczęto sprzedawać jaja czy mleko we własnej spółdzielni. Wiemy, ile będzie rozgoryczeń, ile narzekań, ile przekleństw i złorzeczeń pod naszym adresem. Mimo to idziemy do tej akcji świadomi obowiązków, jakie nas czekają w Polsce Ludowej.

Wiemy o wielu niedociągnięciach w spółdzielczości. Czekamy już nie od dziś na samorząd spółdzielczy — ale równocześnie rozumiemy, że negacja byłoby szaleństwem.

Jeżeli wiciarka, czy wiciarz będzie organizować zbiornicę, mleczarnię — to nada tym placówkom rumieniec życia, to napewno nie będzie tylko sucha, biurokratyczna robota, to będzie realizowanie naszych haseł w trudnej, codziennej pracy.

Stąd też Koleżanki i Koledzy musicie tego obowiązku podjąć się z całą świadomością i zagwarantować mu pełną realizację.

„Na Polskę gniewać się nie wolno" — powiedział na ostatnim zebraniu akademickim Józef Niećko. Przekształcać życie z gorszego na lepsze da się tylko jedynie przez czynną postawę wobec codziennego dnia.

ALEKSANDER SIENNICKI

O udział kobiet w ruchu spółdzielczym

Co wnosi kobieta jako gospodyni domu do życia spółdzielczego?

Jakie stąd płyną korzyści?

Pytania te od czasu do czasu absorbowały opinię publiczną i sfery gospodarcze. Odpowiednikiem tego było cały szereg artykułów pisanych przeważnie ręką kobiet. Artykuły były nacechowane pewną dozą goryczy z powodu usuwania ich na plan dalszy.

Spółdzielczość, jako jeden z głównych sektorów życia gospodarczego Polski, mając do spełnienia ogrom zadań przy odbudowie gospodarczej Polski, doceniając rolę kobiety w życiu spółdzielczym, stawia ją w pierwszych szeregach pionierskich w zdobywaniu zaufania mas i wychowania przyszłych pokoleń w duchu spółdzielczym. Specjalnie spółdzielczość mleczarsko - jajczarska docenia rolę kobiety w życiu spółdzielczym, jako tej, poprzez której ręce przechodzi najważniejszy produkt do przetworów mleczno-jajczarskich. Świadoma postawa kobiety, to gwarancja rozwoju spółdzielczości. Ścisła współpraca świata męskiego ze światem kobiecym w zakresie spółdzielczości, to zapewnienie jej trwałości rozwojowej we wszystkich jej przejawach.

Co trzeba zrobić, by współpracę tę pogłębić i nadać jej właściwy kierunek? Pytanie to musi postawić sobie każdy spółdzielca, który chce rozwoju trwałego ruchu spółdzielczego.

Nie jest to znowu sprawa taka prosta.

Kobieta wiejska, spychana ciągle do roli siły roboczej w gospodarstwie domowym, bez prawa częstokroć decyzji w sprawach gospodarczych, ma za sobą duże zaległości z niektórych dziedzin życia gospodarczego, a tym samym i spółdzielczości. Niewiele z nich, a są to przeważnie jednostki indywidualnie silne, wywalczyło odpowiednią pozycję w walce o odbudowę gospodarczą Polski.

Nie chodzi tu o jednostki. Chodzi tu o masy — o całość narodu polskiego.

Zważywszy, że spółdzielczość mleczarsko-jajczarska, jak już wspomniałem, opiera się przeważnie na wytworze rąk kobiecych (masło, drób, jaja) — zrozumiałym jest, że Wydział Mleczarsko - Jajczarski „Społem", przede wszystkim biorąc pod uwagę odbudowę samorządu spółdzielczego i zaufania wsi do spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej, stawia na kobiety wiejskie.

Nie jest to pusta kokieteria. Jest to dobrze obmyślany krok naprzód. Jest to właściwe postawienie sprawy. Jest to odszukanie serca, które swoim pulsem będzie pobudzało do działania innych, mniej czułych na ruchy społeczne.

Nie obojętnym jest dla spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej, jak będzie postawiona sprawa hodowli drobiu, rogaci-

Towarzystwo Burs i Stypendjów R.P. przy pracy

Ruch organizacyjny burs i stypendiów po zarejestrowaniu Towarzystwa Burs i Stypendiów R. P. (TBS-RP) przybrał na sile. Odosobnione dotychczas poczynania terenu w tym zakresie otrzymują pomoc organizacyjną Zarządu Głównego T-wa, który urzęduje w Warszawie, ulica Smulikowskiego 6/8.

W piśmie okólnym Nr 1 Zarządu Głównego T-wa z dnia 9 lipca 1946 znajdujemy treściwie ujęte zasady ruchu organizacyjnego burs i stypendiów w ramach TBS-RP i tak:

1) **samorządność podstawowych komórek organizacyjnych Towarzystwa.** Inicjatywa i praca środowiska naturalnego — gminy wiejskiej — jest podstawową cegiełką pracy całego Towarzystwa, które organizuje się w Gminne Koła. Koła Gminne T-wa powstają na terenie każdej gminy, gdy znajduje się tam tylko grupa ludzi zdających sobie sprawę z ważności ruchu organizacyjnego burs i stypendiów i podejmie tę pracę. Od góry, z zewnątrz może być prowadzone tylko uświadomienie potrzeby pracy na danym terenie. Koła Gminne własnymi siłami, a tylko z pomocą organizacyjną TBS-RP, własnymi środkami, a tylko korzystając z drobnych zasiłków TBS-RP — zdobywają fundusze na budżet Koła, na stypendia i udział w budowie burs, wyszukują jednostki zdolne i wartościowe na terenie swojej gminy i przede wszystkim spośród młodzieży i dorosłych własnych członków Koła i wysyłają je do szkół, zgodnie z obowiązującym w tym zakresie porządkiem. Budżetem swoim Koło dysponuje samo w ramach obowiązujących regulaminów i nikt „z góry" nie może mu narzucić takiej czy innej decyzji w zakresie udzielenia stypendium, czy udziału w budowie burs. Gminne Koło pozostaje stałym — prawnym właścicielem sum pozostałych ze zwrotów stypendiów oraz udziałowym właścicielem fundowanych przez Towarzystwo Burs, oczywiście tych, na których organizację (budowę) przeznacza udziały ze swojego budżetu. W ten sposób raz zdobyty majątek Koła stale pracuje dla własnego środowiska gminnego w formie trwałego funduszu stypendialnego i burs. Władze Towarzystwa starają się tylko ten majątek organizacyjnie powiększyć, zabezpieczyć jego trwałość, zapewnić środowisku — Gminnemu Kołu pomoc organizacyjną dla łatwiejszego nim gospodarowania, dla celowszego użycia tego majątku.

Podobnie jak Gminne Koła na takich samych zasadach i prawach pracują t. zw. „Fundacje Stypendialne" organizujące się w ośrodkach szkolnych (Fundusz im. Tadeusza Kościuszki, w Łodzi i im. Adama Mickiewicza przy W.S.P. w Oliwie), gdy uczy się tam tylko dorosła młodzież (szkoły średnie dla dorosłych) oraz w grupach społecznych (Związek Młodzieży Wiejskiej — fundusze im. Macieja Rataja, Bolesława Babskiego, Wincentego Witosa).

2) **Koordynacja pracy środowiskowej w Oddziałach i Zarządzie Głównym.** Prace Kół Gminnych są skoordynowane na terenie powiatu — w Oddziałach Powiatowych, — na terenie województwa — w Oddziałach Wojewódzkich, na terenie całej Rzeczypospolitej — w Zarządzie Głównym TBS-RP. Powiaty i województwa przeprowadzają prace większe, trudniejsze do wykonania dla pojedyńczego Koła czy Fundacji Stypendialnej, jak np. budowę potrzebnej sieci burs, czynią to z sum przede wszystkim udziałów Kół i Fundacji. Najmniejsze środowisko gminne (Gminne Koło) czy społeczne (Fundacja Stypendialna) nie traci nigdy swoich praw udziałowych w takiej bursie, bursy pozostają na zawsze udziałową własnością tych Kół i Fundacji, które na ich budowę łożyły.

3) **Ciągłość opieki wychowawczej.** Opieka wychowawcza nad jednostką jest ciągła: stypendia są udzielane przez cały czas kształcenia się ucznia, choćby to miało trwać szereg lat i to kształcenie do tego poziomu, do jakiego jednostkę uprawniają jej zdolności i wartość społeczna.

4) **Zwrotność i wiecznotrwałość funduszów stypendialnych środowiska.** Stypendia są zwrotne, i to zwrotne na rzecz środowiska, z którego pochodzą. Jeżeli stypendysta nie może zwrócić pobranego stypendium ze względów umotywowanych, zwraca je środowisku Zarząd Główny Towarzystwa z sum zabezpieczonych. Idzie o to, aby środowisko miało wiarę, że z każdym rokiem będzie bogatsze w środki i że z czasem będzie mogło otoczyć opieką z pomocą sum stypendialnych każdą wartościową jednostkę ze swego terenu.

Na tych zasadach podjęło organizację burs i stypendiów województwo lubelskie z wicewojewodą Sokołowskim na czele, które już w listopadzie 1945 r. zaczęło tę pracę, — województwo gdańskie, (Antoni Baczewski — okręgowy wizytator szkół), województwo pomorskie — (obywatel Kurator Skopowski), województwo wrocławskie (obywatel Lubojadzki, naczelnik wydziału szkół średnich), województwo poznańskie (obywatel St. Zbierski — Związek Młodzieży Wiejskiej), woj. kieleckie (ob. Maniak Stanisław — naczelnik wydziału) i cały szereg pomniejszych środowisk. Należy się spodziewać zatem, że sprawa udostępnienia szkoły młodzieży niezamożnej zwłaszcza młodzieży wiejskiej, ruszyła już z martwego punktu. Z okresu haseł weszła w okres konkretnej realizacji.

Wiktor Kordowicz.

(Dokończenie ze str. 6-ej)

zny, — a duszą tego wszystkiego jest kobieta-gospodyni.

Dobrze postawiona hodowla drobiu i rogacizny — to gwarancja dobrze rozwiniętej spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej. Chodzi w tej chwili o to, by wciągać do tej akcji wieś, by przekonać producenta o celowości przynależenia do spółdzielni i jakie on z tego będzie miał korzyści

Z chwilą, gdy w szeregach spółdzielczości znajdą się zdrowe moralnie jednostki, wysunięte poprzez gromady na czołowe placówki spółdzielcze, sprawa ta nabierze większego rozmachu i zrozumienia.

By móc decydować — trzeba uczestniczyć — trzeba być członkiem (by mieć prawo głosu). Mając głos — ma się prawo do samostanowienia o swoich sprawach. O tym musi pamiętać każda gospodyni i każdy gospodarz, o ile nie chcą, by w przyszłości kto inny, ktoś kto nie zna stosunków wsi, decydował o sprawach wsiowych, o sprawach mających decydujący wpływ na całokształt gospodarki państwowej.

W zrozumieniu współodpowiedzialności za to, co się dzieje w Państwie, obowiązkiem każdej gospodyni wiejskiej jest należenie do spółdzielni mleczarsko-jajczarskiej.

Wydział Mleczarsko-Jajczarski „Społem" chcąc udostępnić jak najszerszym warstwom należenie do spółdzielczości w najbliższych dniach organizuje specjalną komórkę organizacyjną, zadaniem której będzie zaznajomienie kobiet wiejskich z działalnością spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej.

Al. Siennicki

LEON PASTERNAK

Kolęda

Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazdka migocę
i spod ziemi legenda
wstaje. Idzie w pomroce

przez kraj mogił i cieni,
płynie dźwiękiem chorału,
wśród skrzypiących szubienic
i powstańczych wystrzałów,

płynie mową zdławioną
ponad lasem i polem,
ponad Polską skrwawioną,
poprzez polską niewolę.

Zimno, zimno dokoła,
słychać głodny płacz dziecka.
U sąsiada wesoło,
czwarta gwiazdka niemiecka.

Tu zliniała choinka,
połamane jasełka,
nie płacz, nie płacz, dziecinko,
popatrz — matka twa nie łka.

Słuchaj, słuchaj, piosenki,
twoja gwiazdka w piosence:
„Lulaj, lulaj, maleńki,
w ubożuchnej stajence..."

Coraz mocniej brzmią słowa,
pieśń się niesie chóralna,
brzmi jak rota bojowa,
brzmi jak pieśń nielegalna.

Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazdka migoce,
i spod ziemi legenda
wstaje — idzie w pomroce...

(pisane w czasie wojny)

Kalendarz 19

Tygodnik „WICI“

co tydzień drukuje:

ARTYKUŁY IDEOLOGICZNE,

WIADOMOŚCI Z ŻYCIA ORGANIZACJI,

MATERIAŁY ŚWIETLICOWE,

ARTYKUŁY SPÓŁDZIELCZE,

OCENY NOWYCH KSIĄŻEK,

PRZEGLĄD PRASY,

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POLITYCZNYCH,

NOWELE I WIERSZE,

SPORT,

HUMOR I INNE.

WICI

STYCZEŃ

1	Ś	**N. Rok. Mieczysława**
2	C	Makarego op.
3	P	Genowefy
4	S	Tytusą B.
5	N	**Imienia Jezus**
6	P	**Trzech Króli**
7	W	Lucjana
8	Ś	Seweryna op.
9	C	Marcjanny
10	P	Wilhelma
11	S	Honoraty p.
12	N	1. Arkadiusza
13	P	Weroniki
14	W	Feliksa
15	Ś	Pawła Pust.
16	C	Marcelego
17	P	Antoniego op.
18	S	Katedry św P.
19	N	2. Henryka
20	P	Fabiana
21	W	Agnieszki p.
22	Ś	Wincentego
23	C	Zaślub. N. M. P.
24	P	Tymoteusza
25	S	Nawr. św. Pawła
26	N	3. Polikarpa
27	P	Jana Złotoust.
28	W	Juliana
29	Ś	Franciszka Sal.
30	C	Marty p. m.
31	P	Piotra Nolask.

LUTY

1	S	Ignacego
2	N	**Starozapust.**
3	P	Błażeja B.
4	W	Andrzeja
5	Ś	Agaty p. m.
5	C	Doroty
7	P	Romualda op.
8	S	Jana z Maffy
9	N	**Mięsopustna**
10	P	Scholastyki p.
11	W	Ob. N. M. P.
12	Ś	Eulalii p. m.
13	C	Katarzyny
14	P	Walentego
15	S	Faustyna
16	N	**Zapustna**
17	P	Donata m.
18	W	Symeona Mak.
19	Ś	Popielec
20	C	Leona
21	P	Eleonory
22	S	Katedry św. P.
23	N	**Wstępna**
24	P	Macieja Ap.
25	W	Zygfryda
26	Ś	Aleksandra B.
27	C	Leandra
28	P	Romana op.

MARZEC

1	S	Albina
2	N	**Sucha**
3	P	Kunegundy
4	W	Kazimierza kr.
5	Ś	Euzebiusza
6	C	Wiktora
7	P	Tomasza z Ak.
8	S	Wincentego
9	N	**Głucha**
10	P	40 męczen.
11	W	Konstantego
12	Ś	Grzegorza W.
13	C	Krystyny p.
14	P	Matyldy
15	S	Klemensa
16	N	**Środopustna**
17	P	Gertrudy
18	W	Edwarda kr.
19	Ś	Józefa
20	C	Wolframa B.
21	P	Benedykta op.
22	S	Katarzyny
23	N	**Czarna**
24	P	Gabriela Arch.
25	W	Zw. N. M. P.
26	Ś	Emanuela
27	C	Jana Damasc.
28	P	M. B. Bolesnej
29	S	Eustazego op.
30	N	**Palmowa**
31	P	Balbiny p.

LIPIEC

1	W	Haliny
2	Ś	Naw. N. M. P.
3	C	Anatola
4	P	Józefa Kalas.
5	S	Antoniego
6	N	**Izajasza**
7	P	Cyryla i Met.
8	W	Elżbiety król.
9	Ś	Weroniki
10	C	Amelii
11	P	Piusa I
12	S	Jana Gwalberta
13	N	**Anakleta**
14	P	Bonawentury
15	W	Rozesł. św. Ap.
16	Ś	M. B. Szkapl.
17	C	Aleksego
18	P	Szymona z Lip.
19	S	Wincentego
20	N	**Czesława**
21	P	Praksedy
22	W	**Rocz. Manif.**
23	S	Apolinarego
24	C	Kunegundy
25	P	Jakuba ap.
26	S	Anny
27	N	**Natalii**
28	P	Innocentego
29	W	Marty
30	Ś	Julity
31	C	Ignacego

SIERPIEŃ

1	P	Piotra w okow.
2	S	N. M. P. An.
3	N	**Szczepana**
4	P	Dominika
5	W	N. M. P. Śn.
6	Ś	Przem. Pańskie
7	C	Kajetana W.
8	P	Cyriaka
9	S	Romana
10	N	**Wawrzyńca**
11	P	Zuzanny
12	W	Klary p.
13	Ś	Hipolita
14	C	Euzebiusza
15	P	**Wniebowz.**
16	S	Rocha
17	N	**Jacka**
18	P	Włodzimierza
19	W	Mariana
20	Ś	Bernarda
21	C	Joanny wd.
22	P	Tymoteusza
23	S	Filipa
24	N	**Bartłomieja**
25	P	Ludwika kr.
26	W	M. B. Częst.
27	Ś	Przen. rel.
28	C	Augustyna
29	P	Ścięcie św. Jana
30	S	Róży Lim.
31	N	**Rajmunda**

WRZESIEŃ

1	P	Bronisławy
2	W	Stefana kr.
3	Ś	Szymona
4	C	Rozalii
5	P	Wawrzyńca
6	S	Zachariasza
7	N	**Reginy**
8	P	**Nar. N. M. P.**
9	W	Gorgoniusza
10	Ś	Mikołaja
11	C	Prota i Jacka
12	P	N. Im. Marii
13	S	Filipa
14	N	**Podw. św. Krz.**
15	P	M. B. Boles.
16	W	Kornela
17	Ś	Stygmy
18	C	Józefa z K.
19	P	Januarego
20	S	Eustachego
21	N	**Mateusza ap.**
22	P	Tomasza
23	W	Tekli p.
24	Ś	N. M. P.
25	C	Ładysława
26	P	Cypriana
27	S	Kosmy
28	N	**Wacława kr.**
29	P	Michała Arch.
30	W	Hieronima kr.

Czytajcie, prenumerujcie

Organ Związku

47 „WICI”

KWIECIEŃ

1	W	Teodory
2	Ś	Franciszka
3	C	W. Czwartek
4	P	W. Piątek
5	S	W. Sobota
6	N	Wielkanoc.
7	P	P. Wielkanoc.
8	W	Dionizego
9	Ś	Marii Kleofas.
10	C	Ezechiela
11	P	Leona pap.
12	S	Wiktora
13	N	Hermenegildy
14	P	Justyna
15	W	Anastazji m.
16	Ś	Benedykta
17	C	Rudolfa
18	P	Bogumiła m.
19	S	Tymona m.
20	N	Sulpicjusza
21	P	Anzelma B. W.
22	W	Sofera i Kaja
23	Ś	Wojciecha
24	C	Fidelisa
25	P	Marka Ewang.
26	S	Kleta
27	N	Teofila
28	P	Pawła od Krz.
29	W	Piotra m.
30	Ś	Katarzyny

MAJ

1	C	Święto Pracy
2	P	Zygmunta
3	S	Konst. 3 Maja
4	N	Floriana
5	P	Piusa V
6	W	Jana w Oleju
7	Ś	Domiceli
8	C	Stanisława bisk.
9	P	Św. Woln. i Zw.
10	S	Izydora
11	N	Mamerta
12	P	Pankracego
13	W	Serwacego
14	Ś	Bonifacego
15	C	Wniebowst. P.
16	P	Andrzeja Boboli
17	S	Paschalisa
18	N	Feliksa
19	P	Celestyna
20	W	Bernardyna Sen.
21	Ś	Wiktora m.
22	C	Heleny
23	P	Dezyderiusza
24	S	Joanny
25	N	Zielone Świątki
26	P	Pon. Ziel. Św.
27	W	Bedy
28	Ś	Augustyna
29	C	M. Magdaleny
30	P	Ferdynanda
31	S	Anieli p.

CZERWIEC

1	N	Trójcy Przen.
2	P	Marcelina
3	W	Erazma
4	Ś	Franciszka Cez.
5	C	Boże Ciało
6	P	Norberta
7	S	Roberta op.
8	N	Medarda
9	P	Felicjana
10	W	Małgorzaty
11	Ś	Barbary ap.
12	C	Onufrego
13	P	Serca Jezusow.
14	S	Bazylego
15	N	Wita i Modesta
16	P	Benona
17	W	Jolanty
18	Ś	Marka
19	C	Gerwazego
20	P	Sylweriusza
21	S	Alojzego
22	N	Paulina
23	P	Wandy
24	W	Jana Chrz.
25	Ś	Prospera
26	C	Jana i Pawła
27	P	Władysława kr.
28	S	Ireneusza
29	N	Piotra i Pawła
30	P	Ws. św. Pawła

PAŹDZIERNIK

1	Ś	Jana z Dukli
2	C	Aniołów Str.
3	P	Teresy
4	S	Franciszka
5	N	Placyda m.
6	P	Brunona
7	W	M. B. Różańc.
8	Ś	Brygidy
9	C	Dionizego
10	P	Franciszka
11	S	Placydy
12	N	Maksymiliana
13	P	Edwarda
14	W	Kaliksta
15	Ś	Teresy p.
16	C	Gerarda
17	P	Małgorzaty
18	S	Łukasza Ew.
19	N	Piotra z Alk.
20	P	Jana Kant.
21	W	Urszuli
22	Ś	Korduli p. m.
23	C	Seweryna
24	P	Rafała Arch.
25	S	Kryspina
26	N	Chrystusa Kr.
27	P	Sabiny
28	W	Szymona
29	Ś	Narcyza
30	C	Alfonsa
31	P	Lucylli p. m.

LISTOPAD

1	S	Wszystkich Św.
2	N	Jerzego b. w.
3	P	Dzień Zad.
4	W	Karola Borom.
5	Ś	Zachariasza
6	C	Leonarda
7	P	Nikandra
8	S	Gotfryda
9	N	Teodora
10	P	Andrzeja
11	W	Marcina
12	Ś	5 braci męcz.
13	C	Stanisława K.
14	P	Józefata
15	S	Alberta
16	N	Edmunda
17	P	Grzegorza
18	W	Odona
19	Ś	Elżbiety kr.
20	C	Feliksa
21	P	Of. N. M. P.
22	S	Cecylii p.
23	N	Klemensa
24	P	Jana od Krz.
25	W	Katarzyny
26	Ś	Konrada
27	C	Waleriana
28	P	Zdzisława
29	S	Saturnina
30	N	1. Adw.

GRUDZIEŃ

1	P	Eligiusza
2	W	Bibianny p.
3	Ś	Franciszka K.
4	C	Barbary
5	P	Sabby
6	S	Mikołaja B.
7	N	2. Adw.
8	P	N. P. N. M. P.
9	W	Wiesława
10	Ś	N. M. P. Lor.
11	C	Damazego
12	P	Aleksandra
13	S	Łucji p. m.
14	N	3. Adw.
15	P	Waleriana
16	W	Euzebiusza
17	Ś	Łazarza
18	C	Ocz. N.M.P.
19	P	Nemezjusza
20	S	Teofila
21	N	4. Adw.
22	P	Zenona
23	W	Wiktorii p. m.
24	Ś	Wigilia
25	C	Boże Narodz.
26	P	Szczepana m.
27	S	Jana Ap.
28	N	Młodzianków
29	P	Tomasza
30	W	Eugeniusza
31	Ś	Sylwestra pap.

J. K.

Angielska polityka równowagi sił

Od bardzo wielu lat Anglicy z dobrym skutkiem opierali swą politykę zagraniczną na zasadzie równowagi sił. Oznacza ona, iż Anglicy dbają, by po za nimi istniał nie jeden ośrodek siły, lecz ośrodków kilka i to takich, które byłyby sobie przeciwstawne i mniej więcej pod względem potęgi równoznaczne.

Sztuka polityki angielskiej polegała na tym, by nie dopuścić aby jeden z istniejących ośrodków sił zbytnio wzrósł, bo wtedy Anglia mogłaby być zagrożona. Gdy którykolwiek z krajów chciał prześcignąć inne, Anglicy montowali przeciw niemu koalicję, by tą drogą przeciwstawić się zamiarowi stworzenia poza Anglią wielkiej potęgi.

Rzecz prosta, że z chwilą pobicia przez koalicję konkurenta angielskiego, zachodziła obawa, że równowaga sił może zostać zachwiana przez jednego z najsilniejszych poza Anglią członków koalicji. Dlatego to byliśmy już tylekroć świadkami, że aby tylko strzały zamilkły Anglicy rozpoczynali obronę wczorajszego wroga przed zbytnimi żądaniami któregokolwiek z sojuszników. Najsilniejsze państwo Europy, sięgające po pierwsze skrzypce w Europie czy w świecie stawało się z reguły wrogiem Anglii. Przeciw niemu organizowała Anglia koalicję, aby na tej drodze usunąć konkurenta. Stąd też w historii Anglii są przymierza, które trwały tak długo, jak interes nie nakazywał nawiązywać nowe koalicje.

Walki Anglii z Hiszpanią, Portugalią czy Holandią w dawniejszych wiekach, z Francją w 18 i 19 wieku, wreszcie z Niemcami już w obecnym wieku świadczą, iż zasada polityki angielskiej wciąż jest ta sama.

* * *

Niejednokrotnie sprawa Polski wchodziła w zainteresowanie angielskie. Ciekawe światło na tę kwestię rzuca opracowanie Eugeniusza Wawrzkowicza p. t. „Anglia a sprawa Polska w latach 1813 — 1815" — wydana w 1919 r. przez świetnego naszego historyka Szymona Askenazego.

W tamtym odległym okresie głównym wrogiem Anglii była napoleońska Francja. Anglicy organizowali jedną po drugiej koalicję, by pokonać Napoleona. Rosja była głównym czynnikiem, który koalicji przeciw francuskiej dawał siłę.

Wawrzkowicz opisując tamte dzieje, wspomina o generale angielskim Wilsonie, który wysłany do Rosji odgrywał poważną rolę w sojuszu angielsko-rosyjskim. Wilson spotkał się z przywódcami polskimi owych czasów i wprowadzony został w ich rachuby polityczne. „Plany te mocno zajęły Wilsona, który od razu poznał się na tym, jaką wagę posiada, w rozgrywającym się między Napoleonem a Aleksandrem — cesarzem Rosji pojedynku o dyktaturę światową, sprawa polska. Myśl Unii Polski z Rosją, przy równoczesnym ogłoszeniu Aleksandra królem polskim, podobała mu się z tego powodu, że widział w niej możliwość sprzęgnięcia sprawy polskiej, dotychczas przez Napoleona wygrywanej z koalicją, a zarazem przeciwstawienia wzmocnionej potęgi rosyjskiej Napoleonowi."

Jak wynika z dokumentów historycznych Wilson pisał lub mówił następująco: „Potęgę należy postawić przeciw potędze, Francji zmierzającej do panowania światowego trzeba dać odpór, zamknąć ją w odpowiednich granicach, otoczyć i dać za sąsiadów państwa oparte o jedną silną, skonsolidowaną potęgę kontynentu. Polska ze względu na geograficzne położenie i sąsiedztwo wielkich militarnych potęg, sama przez się nie jest dość silną, by stać się państwem zupełnie niepodległym, oparta o jedno z owych mocarstw, przy ścisłym spojeniu wzajemnych interesów, mogłaby zachować swą całość, prawa i cześć. Dla Rosji natomiast nabytki w Polsce, rozpostarcie i utrwalenie w tym kraju swego wpływu, są niesłychanie ważne. Linia Wisły to naturalna granica czy to dla rzeczywistej inkorporacji, czy też dla sfery Triestu, za wyjątkiem postanowień rosyjskich interesów, utrwalonych tak, żeby niepodobna było ich kwestionować."

Nieco inaczej ów generał Wilson mówił potym, gdy szala zwycięstwa zaczęła wyraźnie już chylić się na stronę koalicji przeciw francuskiej. Wtedy, gdy Rosjanie znaleźli się nad Odrą, wszystkim napotkanym politykom polskim przedkładał i zachęcał, aby zarówno wobec Napoleona, jak względem Aleksandra zachowali rezerwę i z nikim się nie wiązali. „Z nikim nie traktujcie... Teraz kiedy o niczym nie mówimy, o niczym nie myślimy, tylko o uwolnieniu od jarzma obcego, czyliż podobna, aby kraj, którego samoistność uznała Europa, przy pokoju w którym zasady powrotu samoistności narodów uświęcone zostały, was miano od tego ogólnego prawidła wyłączyć".

W połowie 1813 r. Wilson w pamiętniku swym pisze: „Nie podoba mi się, że Rosja obejmuje hegemonię w Niemczech.... (zajętych wtedy przez Rosję). Dlaczegoż wszędzie rosyjskie garnizony?... Nie pragnę ich widzieć panami w Niemczech; każdy dla siebie — a Bóg dla wszystkich." Wilson zalecał wtedy nowomianowanemu posłowi angielskiemu, żeby Gdańsk nie dostał się Rosjanom.

A najciekawsze rady składał w tym okresie naszym politykom: „Na Aleksandra nie ma już co się dłużej oglądać; gdy Rosjanie wiecznie nie pozwolą na Polskę, cesarz nie będzie miał serca jej zrobić... Należy zwrócić się do króla pruskiego, trzeba wybrać albo być prowincją rosyjską, albo należeć do Prus z własnym imieniem i rządem i czekać dalszych wypadków."

* * *

Wilson nie był unikatem — tak właśnie myśleli wówczas politycy angielscy i tak w zależności od rozwoju spraw i aktualnych ich interesów myśleli oni wszyscy. Owa zmienność poglądów nie jest czymś wyjątkowym w polityce światowej. Lecz mimo, że o tym wszyscy powinni wiedzieć, tak często o tym zapominamy. Przecież i w czasie tej wojny wciąż w Polsce myślano, że Anglicy napewno zrobią to co leży w naszym interesie, że nie zmienią swego stosunku do nas, bo do tego są zobowiązani. Boć przecież gdzieś, ktoś, coś o tym u Anglików mówił.

A Anglicy zmieniali i teraz i wtedy swe poglądy na sprawę Polski zgodnie z biegiem wypadków i z nakazami własnych interesów.

Nie chodzi o dąsy na kogokolwiek, lecz jedynie o trzeźwe patrzenie na świat. A trzeźwość nakazuje widzieć zabiegi Anglosasów, a szczególnie Anglików, zjednania sobie Niemców przeciw wczorajszemu sojusznikowi Z. S. R. R. Chwilowo wystarcza dawanie Niemcom pokonanym lepszych warunków bytu niż to jest np. u nas i mgliste obiecanki naprawienia krzywd. To wystarczy jednak na krótko, potym muszą przyjść wyraźne zobowiązania naprawy linii granicznej, wielkie kredyty, odbudowa Niemiec.

Czy to nie my czasami w pomyślunku angielskim mamy zapłacić za zmianę stosunku Niemców do Anglików z wrogiego na przychylny?

A jeszcze trochę — gotowiśmy doczekać się dorady jakiegoś nowego generała Wilsona: „trzeba należeć do Prus z własnym imieniem i rządem i czekać dalszych wypadków".

Ukryci czy jawni przeciwnicy sojuszu ze Z. S. R. R. muszą pamiętać, iż wnet staną przed wyraźną koniecznością opowiedzenia się nie tylko za Anglosasami, ale po prostu za Niemcami. Anglia grając nadal zasadę polityki równowagi sił, rozdzielając innym narodom role, zrobi w stosunku do nas to co musi: odda nas „pod opiekę" Niemcom. Kiedyś generał Wilson chciał wzmacniać Rosję siłami Polski przeciw Francji, teraz nowy Wilson zapewne usilnie myśli jak wzmocnić Niemcy siłami Polski przeciw Rosji.

Tradycyjna polityka Anglii nakazuje jej stawiać teraz na Niemcy. Ci którzy myślą inaczej łudzą się — źle byłoby, gdyby cały nasz naród miał za to złudzenie płacić.

Duże osiągnięcia spółdzielczości wytwórczej w Z.S.R.R.

Delegacja spółdzielców polskich, która przez dwa tygodnie zwiedzała i badała spółdzielczość radziecką, przywiozła bardzo ciekawe dane o spółdzielniach pracy w ZSRR. Zasługują one na dość gruntowne poznanie, gdyż mogą się poszczycić dużymi i ciekawymi rezultatami.

Radzieckie spółdzielnie pracy oparły się na dawnych artelach, które za czasów carskich tworzyły przemysł ludowy t. zw. „Kustormyj promysieł". Był on właściwie w zaniku i dopiero za czasów socjalistycznego ustroju Związku Radzieckiego odrodził się w postaci spółdzielni — arteli.

Głównym terenem spółdzielczości przemysłowo-wytwórczej jest Rosyjska Republika, gdzie w „Kustormyi promysieł" był najbardziej zakorzeniony. W innych republikach jest ona dopiero w zaczątkach, choć zdradza duże tendencje rozwojowe.

Podstawową komórką spółdzielczości wytwórczej jest t. zw. artel, czyli zespół spółdzielczy pracowników. Zrzeszenie to jest dobrowolne, członkami jego mogą być wszyscy ludzie pracy od lat 16-tu. Wysokość udziałów odpowiada sumie 2,5 miesięcznego zarobku. Zrzeszenie to rządzi się na zasadach demokratycznych. O wszystkim decyduje walne zgromadzenie, które wybiera zarząd i komisję rewizyjną, ustala plan pracy, normy pracy i zarobku oraz rozdziela wypracowane nadwyżki.

Z wygospodarowanych nadwyżek wydziela się 35 proc. na fundusz społeczny, taki sam procent na fundusz specjalny (długoterminowego kredytowania) oraz 20 proc. do podziału między członków. Reszta wygospodarowanych nadwyżek idzie na fundusz kulturalny i inne nadzwyczajne fundusze. Wygospodarowane nadwyżki, przeznaczone dla członków, dzielą się w stosunku do wypracowanych zarobków.

Spółdzielni - arteli istnieje 11 tysięcy, posiadają one 1 milion członków. Wytwórczością swą obejmują one 21 rodzajów przemysłu oraz rzemiosła i wytwarzają 15 tysięcy przeróżnych artykułów, najwięcej przedmiotów różnego użytku. Wartość produkcji tych spółdzielni przekroczyła w 1946 roku 10 miliardów rubli, a w r. 1947 ma osiągnąć sumę 11 miliardów.

Nadrzędną formą tych spółdzielni - arteli są związki branżowe, w które organizują się drogą dobrowolną poszczególne spółdzielnie. Takich związków branżowych na terenie Związku Radzieckiego jest 660. Zadanie ich polega na: kierownictwie organizacyjnym, planowaniu, pomocy materialno-technicznej, przygotowanie kadr, dyspozycja funduszami i zarządzanie funduszami wzajemnej pomocy. Ta ostatnia czynność wypływa z tego, że członkowie spółdzielczości wytwórczej nie podlegają ogólno-państwowym ubezpieczeniom.

Wyższe ogniwa spółdzielni wytwórczych nie są powoływane drogą dobrowolnego zrzeszenia z zasadą wybieralności władz, a mają charakter urzędów państwowych. Na obszarze okręgu (dawnej gubernii) istnieją urzędy dla spraw spółdzielczych, które sprawują opiekę i nadzór nad wszystkimi spółdzielczymi związkami wytwórczymi. Zadaniem ich jest koordynowanie działalności spółdzielni wytwórczych i uzgadnianie ich wytwórczości z planem gospodarczym, ustalonym dla danego okręgu przez władze państwowe.

Najwyższym ogniwem opartym na podobnych zasadach, jest urząd dla przemysłowej spółdzielczości przy Radzie Ministrów republik. Kierownik takiego urzędu wchodzi w skład Rady Ministrów. Urząd ten kieruje całym ruchem spółdzielczości wytwórczej, planuje w dziedzinie produkcji spółdzielczej, dysponuje funduszami pomocniczymi i prowadzi dwa instytuty: Artystyczny Przemysłu Ludowego i Naukowo - Badawczy dla poszczególnych gałęzi przemysłu spółdzielczego.

Jak z powyższego widać, spółdzielczość wytwórcza w Związku Radzieckim może się poszczycić dużymi i oryginalnymi osiągnięciami. Spółdzielnie pracy w ZSRR wyprzedziły Polskę w tej dziedzinie daleko. Polskie spółdzielnie pracy są właściwie dopiero w zalążku. Należy też gruntownie przypatrzyć się osiągnięciom radzieckim i to, co odpowiada naszym warunkom gospodarczym i społecznym zastosować w Polsce. Nie chodzi o ślepe naśladownictwo, a o wykorzystanie dla naszej spółdzielczości doświadczeń spółdzielczości radzieckiej na tym polu.



Wśród książek

SKRZYDLATY MNICH JANA WIKTORA

Człowiek, wybijający się ponad środowisko, w którym żyje, zaletami serca i umysłu, człowiek wyprzedzający myślą i czynem współczesne mu pokolenie — nie znajduje zazwyczaj wśród tego otoczenia uznania, a bardzo często przeciętność i pospolitość, która rządzi i zazdrośnie strzeże swego królestwa — niszczy, potępia, wyśmiewa czy prześladuje geniusza.

Skrzydlaty Mnich jest właśnie opowieścią o zwycięstwie zabobonu, zła i przeciętności nad genialną myślą człowieka-twórcy, który wybiegł naprzód umysłem i czynem o kilkanaście pokoleń i który z myślą o ludzkości przez tę ludzkość został zdeptany.

Tragedia brata Cypriana — to tragedia ogólnoludzka, przeżyta w polskich Pieninach. Przeżywał ją Kopernik, Giordano Bruno, wielu fizyków i lekarzy, którzy walczyli z mrokami średniowiecza dla dobra ludzi.

Średniowiecze obok wzmożonej religijności przyniosło ze sobą wszechwładny zabobon, ciemnotę, bezkrytycyzm wobec autorytetu i zakucie wolnej myśli badawczej w okowy św. Inkwicyzji. Dziś dla wielu jest to może niezrozumiałe — żyjemy przecież w epoce wyzwolenia myśli ludzkiej od wszelkich autorytetów — poza autorytetem logiki i doświadczenia — ale jeszcze dwa wieki wstecz, czyja myśl wykraczała poza granice wytyczone przez tradycję Kościoła — tego jako heretyka, czarownika, opętanego przez diabła — czekał stos.

Brat Cyprian, zakonnik z Czerwonego Klasztoru, był człowiekiem nawskroś dobrym, ale równocześnie opętanym żądzą wiedzy. Wysoce uzdolniony w sztuce malarskiej, leczniczej, przyrodniczej — równocześnie zazdrościł ptakom skrzydeł i pragnął latać. To pragnienie lotu, wzbicia się ponad chmury, oderwania się nie tylko symbolicznego od ziemi, zamieszkałej przez złych i głupich ludzi — pchnęło brata Cypriana do wędrówek w mury krakowskiej wszechnicy, do poszukiwania „zakazanej” wiedzy, do konstruowania skrzydeł — wbrew namowom i groźbom, aby tego poniechał, było silniejsze od miłości i śmierci.

Cyprian to nie papierowa figura świętego, to człowiek mający krew w żyłach, zdolny do miłości i pożądania. W obliczu śmierci wyrywa się do umiłowanej słowami: „Kobieto, bez ciebie dusza nigdy nie zdobędzie skrzydeł. Tyś lotem w wyżyny. Anioła we mnie widziałaś. Okowy rozbiję, kraty wyłamię, mury skruszę, a do ciebie dojdę i zespolony z tobą w ciele i w duchu zwyciężę”. Mimo jednak tej gorącej krwi brat Cyprian wyrwał się z uścisku ukochanej, bo żadna przeszkoda nie mogła zaprzeć go na drodze do celu, którym były skrzydła.

Mimo, że Cyprian zdawał sobie sprawę, że czeka go za to stos, boć przecież ciemny i zacofany naród uważał śmiałka za belzebuba i to go nie odstraszało od celu. Wewnętrzny żar, znany tylko ludziom, co ukochali jakąś ideę, jakąś myśl — wewnętrzny mus pójścia naprzód, bez względu na to, co będzie — był motorem działania brata Cypriana, człowieka-bohatera i geniusza.

Jakże ogromnie odbija od tej świetlanej postaci środowisko mu współczesne. Mieszczanie czy chłopi, to naród żyjący w przeraźliwej ciemnocie, gdzie religia połączona z dawnymi słowiańskimi zabobonami otoczyła umysły taką nieprzeniknioną chmurą zabobonu, iż nie tylko światełko wiedzy, ale nawet jakiegokolwiek obiektywizmu czy myśli wolnej, niezdolne było wgłąb przeniknąć.

Cyprian, co kochał ludzi i opiekował się wszelką nędzą, chorobami i nieszczęściami, przecież musiał stwierdzić: „Człowiek wszędzie ten sam, okrutny i nienawidzący”.

Nawet ci, których Cyprian leczył i zdrowie im powrócił, uważali go za syna czarta, a opętanie religijne i pragnienie krwi kazało im domagać się dlań palenia żywcem na stosie.

Kierunek życiu nadawał wówczas Kościół. Miał on dwie strony. Tę jasną i czystą jego stronę reprezentował nie tylko brat Cyprian. Bo Cyprian tylko przypadkiem był zakonnikiem, przypadkiem, bo żył w czasach, gdy wiedzę można było czerpać tylko w klasztorach. Z ducha był on uczonym-badaczem, wyzwolonym od martwych teologicznych rozważań, człowiekiem czynu. Z ciała stworzony był na kochanka, bo urodziwy był i krwi gorącej. Tę dodatnią część duchowieństwa reprezentują niektórzy kameduli, jak brat Celestyn — polski św. Franciszek, miłujący ptaki, ojcowski i serdeczny przeor, który nie wyrzekł się ukochanego Cypriana nawet u stóp stosu, choć potępiał jego „lotnicze” zamiary i nie dorósł przenikliwością i intuicją do wyżyn Cyprianowego umysłu.

Ciemną zaś stronę kleru średniowiecznego reprezentuje i proboszcz owej wsi, gdzie ciało „czarodzieja” palili, który podsyca jeszcze zabobon, aby móc spokojnie miód i chleb spożywać — i krakowski zespół księży i wreszcie sędziowie, z których jeden tak oto mówi w czasie przesłuchań Cypriana:

„Po co świadkowie? Wystarczyłyby tortury i śmierć — mlasnął z lubością wymawiając te wyrazy — krótko, ale sprawiedliwie. Gdy grzeszył, poniósł karę; gdy nie grzeszył — tym piękniejsza nagroda w niebie. Bóg sprawiedliwy”.

Jan Wiktor jest pisarzem chłopskim, znającym i czującym wieś, a zwłaszcza górali i krajobraz pieniński, które są mu szczególnie bliskie. Język książki, jak zwykle staranny i piękny. Wiktor pisze mało, ale każda jego książka jest wykończona, jest klejnotem pisarskim, oszlifowanym i doskonałym. Na książkach Wiktora można uczyć się, jak pisać należy.

Mimo, że akcja Skrzydlatego Mnicha jest mało urozmaicona, książka nie jest nudna, przeciwnie — zachwyca i czaruje każdą kartą, trzymając czytelnika w napięciu do końca.

Polecamy tę książkę do każdej biblioteki wiciowej i zachęcamy najszersze gromady wiciowe do jej przeczytania.

Cyprian zrealizował swą ideę. Uleciał w przestworza, a choć skrzydła mu spalono, idea jego nie zginęła i przyoblekła się w czyn w dwieście lat później.

Pamiętajmy, że silną wolą wszystko zdziałać można i wszelkie przeszkody pokonać. A gdybyśmy nawet dziś nie przebudowali Polski, to przecież kiedyś idee nasze będą zrealizowane.

Barbara Matus.

SPRAWA GMINY CEYNOWA WANDY BRZESKIEJ

Wanda Brzeska wprowadza nas w świat wsi kaszubskiej. Rzecz interesująca dzisiaj, jako że ziemie kaszubskie wróciły do nas po kilkuset latach i stanowić mają część Polski na zawsze już i nierozdzielnie złączoną z Macierzą. Mimo, że akcja powieści toczy się sto lat temu tylko, zdaje nam się czytając, że to tysiąc lat temu się działo. Rzucenie podejrzenia na dzielną i pracowitą kobietę, że jest czarownicą, katowanie jej i pławienie, aż wreszcie zamordowanie — to spotykane zdarzenia w średnich wiekach, kiedy pod okiem walczącego chrystianizmu krzewiły się zabobony i przywiązanie do dawnych bogów i wierzeń słowiańskich.

Tak jednak jak dzisiaj mamy na świecie plemiona półdzikie Botokudów i Papuasów, żyjące na stopniu kultury, na jakim żyli nasi przodkowie dziesiątki tysięcy lat temu — tak zdarzyło się, że w odcięciu od świata postępu i kultury XIX wieku przechowały się w on czas wsie kaszubskie żyjące życiem niezmienionym swych przodków i stanowiące oazę dawności na tle współczesności.

Trzy zjawiska socjologiczne, podkreślone przez autorkę, zasługują na uwagę.

Jedno to zjawisko tak zwanej psychozy zbiorowej, ciekawe, bo istnienie jego obserwowaliśmy często w czasie ostatniej wojny i okupacji. Inną jest psychologia masy a inną psychologia indywidalna. Inaczej zachowuje się człowiek gdy działa sam, a inaczej gdy staje się cząstką tłumu, poddającą się czyjejś sugestii. Wtedy łatwiej ulega działaniu i wpływowi tej sugestii i przestają działać normalne hamulce, normalny zdrowy rozsądek. Spokojni, pracowici i uczciwi kaszubi, którzy sami z siebie nie byli by zdolni do rzucenia podejrzenia o czary na członka swej gminy, towarzyszkę doli i niedoli życia rybackiego, którzy nie zdobyli by się na zbiorowe i okrutne morderstwo — pod wpływem i zręczną intrygą pana Kamińskiego, przybłędy i fałszywego znachora, zmienili się w rozszalałe bestie z dna zakamarków duszy wypełzły tłumione przez etykę społeczną jakieś instynkty okrucieństwa i sadyzmu, jakieś zwierzęce pragnienie krwi i znęcania się ogarnęło z nagła dobre matki i pokorne żony rybaków; zemsta nad urojoną czarownicą udzieliła się nawet młodzieży, która naśladując ojców chciała zlinczować córkę domniemanej czarownicy.

Drugie, łączące się z tym zjawisko społeczne — to wpływ jednostki na masy. Problem stosunku jednostki do masy i wzajemnego oddziaływania jest interesującym zjawiskiem społecznym; książka Brzeskiej daje za dowód na to, jak przemożnym może być wpływ jednostki złej, mściwej, pozbawionej hamulców etycznych, ile krzywdy może zdziałać prowodyr, który rozhuśta masy i pchnie je do zbrodni. Znamy i to zjawisko z lat okupacji, a śledzenie drogi wzlotu i upadku przywódcy tłumu jest nie tylko ciekawe, lecz i pouczające dla tych, którzy działalnością społeczną się parają.

Wreszcie trzecie zjawisko społeczne dobrze podpatrzone przez Brzeską — to zjawisko zawiści ludzi słabych i przeciętnych w stosunku do silniejszej indywidualności. Ceynowa owdowiawszy, mając drobne dzieci i brak precedensu w gromadzie, aby kobieta pracą męską się trudniła — nie idzie na żebry i liczenie na społeczną ofiarność gromady; łamie zwyczaj, idzie z prądem lecz przeciw; to prototyp emancypantki swego czasu; wyłamuje się ze zwyczaju powstałego na tle obawy mężczyzn przed konkurencją kobiet i pewnego wygodnictwa tych ostatnich; kontynuuje pracę męża rybaka, zastawia żaki na węgorze, łowi, zapobiega, jest matką i ojcem dla swych dzieci, ale taka indywidualność jeśli jest jeszcze połączona ze stosunkiem drwiącym, niepochlebiającym w stosunku do otoczenia — budzi zawiść, niechęć, jaka zawsze powstaje, gdy jednostka przełamuje zwyczaj, wygodny dla danej grupy społecznej. Ceynowej zazdroszczą inne kobiety jej zapobiegliwości, zaradności, energii. I to właśnie zawiść budzi się u kobiet, a nie u mężczyzn. One, które są tylko echem swych mężów, a poważanie w gromadzie zawdzięczają poważaniu jakie mężowie mają — nie rozumieją psychyki Ceynowej, ubliża im szacunek, jaki rybacy mają dla tej czestnej wdowy — słowem nie ma wcale solidarności kobiecej. To też gdy przychodzi okazja odgrywają się za swą niższość i nie ma obelżywych wyrazów, nie ma urągowisk, nie ma razów, których by jej szczędziły. Bestia ludzka wychodzi z tych macierzyńskich i posłusznych kaszubek.

Książka ciekawa i warta przeczytania, zarówno od strony folkloru, to jest poznania gwary kaszubskiej, będącej połączeniem i zniekształceniem polskich i niemieckich wyrazów, zwyczajów i pięknego życia gromady wiejsko - rybackiej — jaki od strony psychologicznej. Ta ostatnia jest bliska i współczesna, człowiek bowiem i grupa podobnie przeżywa i reaguje dzisiaj — zmieniają się raczej formy i pobudki działania.

Barbara Matus

w naszej świetlicy

WITOLD JARMUL

ŚPIEWAMY

Tym razem na zajęciach świetlicowych nauczymy się śpiewać dwu pieśni powstałych w okresie okupacji. Na początku zaśpiewamy sobie pieśń ludową „Szumiała dąbrowa”, która nie powstała może akurat w czasie tej wojny, lecz treścią swą da się powiązać z pozostałymi pieśniami.

Szumiała dąbrowa



Szumiała dąbrowa...
Wojacy jechali,
Mojego Jasieńka
Na wojnę wołali.
Wołali, wołali —
Konika siodłali —
Przy kim mnie zostawisz
Jasieńku kochany?
Zostawie ja ciebie
Przy tym, co na niebie.

Za roczek, za drugi
Powrócę do ciebie.
Już roczek przeminął,
Na drugi się toczy —
Wychodzi Kasieńka
Zapłakane oczy.
Nie płaczcie dziewczęta,
Powrócą chłopczęta
Po skończonej wojnie
Każdy swoją pojmie.

Klęska wrześniowa zmusiła wielu Polaków do przekroczenia granic państw ościennych. Między innymi dużo żołnierzy armii polskiej, oraz ludności cywilnej przekroczyło granicę polsko - rumuńską, gdzie zostali internowani.

Wśród internowanych panowało wielkie przygnębienie pod wpływem tragedii narodowej. Tęsknota za krajem, za wolnością narodową i zrodzona z niej chęć czynnego wystąpienia wobec wrażej przemocy, oraz dochodzące wieści z kraju o terrorze, jaki stosuje okupant — zrodziła potężną pieśń — modl[illegible]

Pieśń ta nie schodziła z ust Polaków, będących na ziemi rumuńskiej. Przedostała się do Polaków przebywających podobnie jak w Rumunii na ziemi węgierskiej.

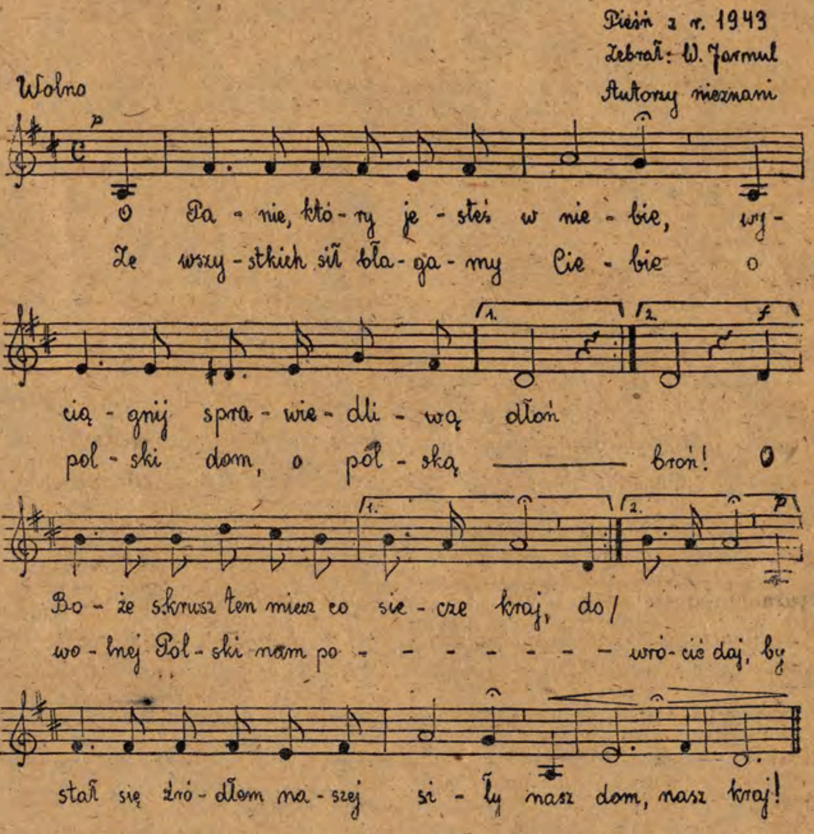
Wraz z emisariuszami Polski Podziemnej przeszła granicę polską i w szybkim czasie rozeszła się po umęczonym kraju.

Nie jeden polski las słyszał ją rozbrzmiewającą na partyzanckich apelach.

Śpiewano ją na zebraniach konspiracyjnych. Śpiewano przed rozpoczęciem lub na zakończenie zajęć szkolnych w tajnych kompletach nauczania. Gdzie tylko dotarła ta pieśń, tam ją śpiewano.

Nauczymy się jej śpiewać niech pozostanie ona dla nas jako droga pamiątka narodowa po koszmarnych latach niewoli hitlerowskiej.

Modlitwa



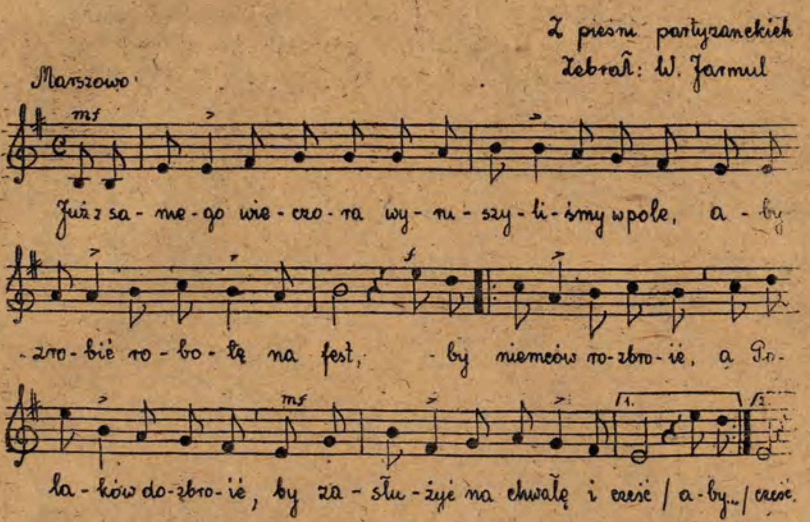
O Panie, który jesteś w niebie,
wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Ze wszystkich sił błagamy Ciebie
o polski dom, o polską broń!
O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Polski nam powrócić dai.

by stał się źródłem naszej siły
nasz dom, nasz kraj!
O Panie, który jesteś w niebie,
wysłuchaj nasz tułaczy śpiew,
z nad Wisły, Warty, Sanu, Bugu.
męczeńska do Cię woła krew!
O Boże, skrusz ten miecz itd.

Jak piosenka „Żołnierz drogą maszerował”, stała się bardzo popularną w mieście, szczególnie w Warszawie, tak piosenka partyzancka „Już z samego wieczora”, była bardzo popularną na wsi. Powstała ona w oddziałach partyzanckich B. Ch., a znało ją i śpiewało prawie każde dziecko chłopskie.

Nie wątpimy, że koleżanki i koledzy, znają tę pieśń, ale podajemy ją z tych względów, aby unormować wreszcie, jak tekst słowny tak i tekst muzyczny. Nauczmy się więc ją śpiewać według podanego układu.

Już z samego wieczora...



Już z samego wieczora,
Wyruszyliśmy w pole,
Aby zrobić robotę na fest,
Aby Niemców rozbroić,
A Polaków dozbroić,
By zasłużyć na chwałę i cześć.
Księżyc wyszedł z za chmury,
Gdy Bechowców szły sznury,
Każdy dążył do celu swego;
Bo nam wszystkim wiadomo,
Nawet w domu mówiono,
Broń na wrogu należy zdobyć.
Zbieraliśmy się krótko
Rozmawiali cichutko,
Każdy nerwy w napięciu trzymał;
Krew po żyłach krążyła,
Nowe siły wróżyła,
Gdy dowódca rozkazy dawał.

Okrążamy pokoje —
Warta stoi przy bramie,
A dowódca wskakuje przez drzwi:
Hände hoh. — krzyczy głośno —
Niemcy ręce podnoszą,
A od strachu, aż drgają im brwi.
Broń na wrogu zdobyta
Każdy chętnie ją chwyta,
A po twarzach rozchodzi się śmiech
Lecą iskry z ocz młodych,
Lecą słowa z płuc zdrowych,
A krew tryska z rumianych ich lic.
Gdy wracali z powrotem,
Wieś budzili łupotem,
Wiatr piosenkę układał o nas:
O Bechowcach odważnych
Ich robotach poważnych,
Którzy niosą swobodę dla nas.

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Krajobraz polski

Za płotem kilka zgarbionych grusz
I jabłonie siwawe,
A dalej kłosy i w kłosach tuż
Niebieskooki chaber.

A dalej jeszcze błękitny wiatr,
Co nad chatami wzlata.
I w polnych oczach twych cały świat,
W warkoczach twych część świata.

Tam trawa szepce, tam ziemia śni.
Wierna ziarnu i pługom,
O twych słonecznych dłoniach wśród
żniw,
Pod pieśni czystą smugą.

I tam pod jarzmem poważny wół,
pokornie pochylony,
Patrzy ślepiami ciężkimi w dół,
W głąb ziemi ujarzmionej.

Tam, jak przed laty, uparcie trwasz,
Żyjesz ciałem i duchem.
I widzisz: ziemia spoconą twarz,
Wyciera wiatrem suchym.

O pracy w świetlicy

Jest zima. Dzień mamy tak krótki, że ani się człowiek obejrzy, już jest wieczór. Wieczory są teraz bardzo długie i nieraz nie wiadomo, co z nimi robić. Młodzież męska często grywa w karty lub w inny sposób zabija z nudów tak cenny czas. A przecież można go pożytecznie wykorzystać. Koła młodzieży wiejskiej napewno nie próżnują, więc trzeba się do nich garnąć. Każde Koło ma świetlicę, gdzie w sposób pożyteczny dla młodzieży płyną długie wieczory zimowe. Praca świetlicowa jest bardzo wdzięczna i przyjemna. Wiemy dobrze jakie posiadamy braki, wiemy, że brak jest odpowiednich bibliotek udostępnionych dla ogółu, i w ogóle dużo innych rzeczy. My, przez prace świetlicową zorganizowani w naszych kołach musimy wytężyć wszystkie siły, by braki te usunąć. Wiemy, że w dzisiejszych czasach jest to o wszystko bardzo trudno, ale wspólnie, gromadą można dużo zrobić.

Ażeby udostępnić książki dla wsi właśnie my młodzież wiciowa powinniśmy się za to wziąć. Wprawdzie nasze fundusze są bardzo skromne, lecz można urządzić jakieś przedstawienie, zabawę lub t. p. za zarobione w ten sposób pieniądze, kupować jak najwięcej książek. Książka jest źródłem niewyczerpanej wiedzy. Ona tylko przyniesie należyty skutek, ona rozjaśni umysły tym, którzy mało słyszeli i widzieli. A książek mamy całe masy, z różnej dziedziny. Nam, jako młodzieży wiejskiej przydałyby się książki traktujące życie wsi, książki fachowe z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa i t. p. Szkoda, że książki te są tak drogie i nie dla każdego dostępne. Jednak przy dobrych chęciach, jak już powiedziałem, można dużo zrobić. W świetlicach powinny się również znajdować różne czasopisma i dzienniki. Możemy organizować różne kursy i konkursy, co w dużym stopniu wyrabia i uczy. Mamy jeszcze takie wsie, gdzie wśród młodzieży jest dużo analfabetów. Można by popracować nad nimi, by i im udostępnić sztukę pisania i czytania. My, wiciarze powinniśmy złemu zaradzić i braki te usunąć.

Wydział Wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" stara się udostępnić nam nabycie książek, przystąpmy więc do akcji bibliotekarskiej.

Niech przodownicy młodzieży wiejskiej nie szczędzą słów na temat książki, niech zachęcają młodzież do nauki, by szkoły rolnicze i ogrodnicze były zapełnione po brzegi, niech wpoją w młodzież ważność nauki. Wieś nasza musi być mądra, mądra wieś to mądra Polska, a właśnie świetlica dużo nam tu pomoże. Praca świetlicowa powinna być tak zorganizowana, by młodzież zainteresować w każdej dziedzinie życia wiejskiego, życia kulturalno - oświatowego i społecznego. Polska Ludowa potrzebuje przecież jak najwięcej ludzi oświeconych, ludzi mądrych i zdrowych, a nas ludzi wsi przecież jest najwięcej. Od nas więc zależy, jaka będzie cała Polska..

Gabriel Plocek

Z kursu powiat. „Wici" w pow. opatowskim

W programie pracy na okres zimowy przewidzieliśmy wspólnie na konferencji wojewódzkiej w Kiełcach — kurs ideowo - programowy Wici w powiecie. Termin czterodniowego kursu powiatowego ustaliliśmy na dni od 4 do 8 grudnia r. ub.

Ażeby kurs jak najlepiej wypadł, zwołaliśmy przed tym terminem powiatową konferencję prezesów i sekretarzy Kół, Zarządów Związków Sąsiedzkich i Zarządu Powiatowego, celem szczegółowego omówienia i rozplanowania między innymi i sprawy kursu.

Przewidzieć własne możliwości i przeszkody, trudności na jakie się natkniemy, tymbardziej gdy w powiecie 14 gmin uległo w czasie frontu kompletnemu zniszczeniu — rokowało o powodzeniu i udaniu się kursu.

Omówiono więc wszystkie szczegóły, począwszy od aprowizacji i różnych drobnych spraw aż do ustalenia programu kursu, odpowiednich referatów i prelegentów.

W sąsiedniej gminie i wsi Sadowie znaleźliśmy jedyne miejsce w powiecie na odbycie kursu. Wieś ta, słynna w okresie okupacji z pracy B. Ch. — wybudowała jeszcze przed wojną własny, murowany budynek na dom ludowy. Dziś tam mieści się spółdzielnia spożywców, duża sala ze sceną, magazyn i kuchnia.

Wystaraliśmy się o aprowizację w miejscowym Starostwie część pokryliśmy z własnych funduszów — resztę wpłacali uczestnicy kursu (po 100 zł. od osoby) na zakup tłuszczu.

Chcąc dopasować program kursu do potrzeb terenu przewidzieliśmy szereg referatów z zakresu życia wsi i Związku, któreby zaspakajały te potrzeby.

Na prelegentów poprosiliśmy ludzi nam bliskich, którzy wyszli ze wsi i wieś tę najlepiej znają. Nie wszyscy jednak dopisali.

Na kurs przybyła nas spora gromada. Zgromadziło się 80 osób delegatów z poszczególnych kół dla przemyślenia i zastanowienia się nad zagadnieniami oświatowymi, wychowawczymi i gospodarczymi prowadzonymi przez nasz Związek.

Omówiono następujące tematy: — Historia ruchu ludowego i historia chłopów polskich, Ruch Młodz. Wiej. i jego historia, Deklaracja ideowo - programowa. Samokształcenie i samowychowanie w Kołach Mł. Wiej., Prądy i kierunki polityczne w Polsce, Znaczenie oświaty dla wsi, Samopomoc Chłopska, jej cele i zadania, Przysposob. rolnicze, Spółdzielczość i jej zadania. O pracy w Kołach Młodz., O wychowaniu człowieka i przebudowie gospodarczej wsi itp.

Miłą rozrywkę stanowiły po wykładach codzienne zajęcia świetlicowe.

Mimo że byliśmy z różnych wsi i gmin czuliśmy się bardzo dobrze, byliśmy sobie bliscy, swoi. Dobrze było nam razem i chcielibyśmy tam pozostać o wiele dłużej. Trzeba było jednak rozjechać się do domów, wrócić do pracy w swoich Kołach i wsiach.

Po odśpiewaniu pieśni „Do niebieskich pował"..... gromada wiciarzy rozjechała się w różne strony Polski, by z nowym zapasem sił wziąć się do pracy w swoich Kołach, szerząc nasze wiciowe ideały.

Uczestnik kursu

Kurs Mleczarsko-Jajczarski w Rzeszowie

W dniach 10 — 12 grudnia odbył się w Rzeszowie kurs mleczarsko-jajczarski. Kurs zgromadził 40 uczestników z powiatów: Przeworsk, Rzeszów, Mielec, Dębica, Gorlice, Łańcut, Jarosław, Brzozów, Sanok. — Uczestnicy kursu rekrutowali się z pośród młodzieży wiejskiej zorganizowanej w Kołach Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Kurs odbył się w Państwowej szkole mleczarskiej na Staromieściu, gdzie kursanci korzystali również ze stołówki i noclegów.

Kurs rozpoczął się referatem „Jaja i drób jako problem gospodarczy", który wygłosił p. Makowicz. Po wyczerpującym referacie odbyło się drugie śniadanie, a następnie kursanci udali się autem do Oddziału Mleczarsko - Jajczarskiego do Powiatowej zbiornicy jaj w Rzeszowie, gdzie zajęcia praktyczne prowadził przez 2 godziny p. Brydak.

Po przerwie obiadowej odbyła się dyskusja, którą prowadził p. Cichoń. Już w pierwszym dniu kursu można było stwierdzić duże zainteresowanie sprawami gospodarczymi a szczególnie na odcinku mleczarsko-jajczarskim. Drugi dzień pracy na kursie stał pod znakiem zagadnień mleczarskich. Referat „Odbudowa spółdzielczego mleczarstwa" wygłosił dyrektor Państwowej szkoły mleczarskiej p. Cezul. Zajęcia praktyczne i zwiedzanie mleczarni Państwowej szkoły mleczarskiej przeprowadził p. Cichoń; instruowali uczniowie szkoły mleczarskiej. Dyskusję z wyświetlaniem przezroczy traktujących o mleczarstwie polskim i zagranicznym, przeprowadził dyr. szkoły mleczarskiej p. Cezul.

W ostatnim dniu kursów były wygłoszone referaty:

1) Możliwości i zadania młodzieży wiejskiej w organizacji produkcji mleka, jaj i drobiu (ob. Walar Franciszek).

2) Spółdzielczość jako społeczna forma organizacji zbytu (p. Samers).

3) Struktura organizacyjna spółdzielczego aparatu mleczarskiego i jajczarskiego (inż. Sander Zbigniew).

Świat i Polska w tygodniu



BYRNES USTĄPIŁ

Niezwykłe wrażenie w amerykańskiej opinii publicznej wywołała wiadomość o rezygnacji sekretarza stanu USA, Byrnesa. Stanowisko jego objął b. szef sztabu amerykańskiego, gen. Marschall.

Z listów wymienionych pomiędzy Byrnesem i prezydentem Trumanem, wynika, że zgodnie z zaleceniami lekarzy, były sekretarz stanu USA pragnął jeszcze w lecie ub. roku opuścić swe stanowisko. Decyzję swą Byrnes odroczył do chwili podpisania traktatów z 5-ma państwami, satelitami Niemiec. Wobec uzgodnienia szczegółów traktatów i rychłego ich podpisania, Byrnes zwrócił się w ub. miesiącu ponownie do prez. Trumana o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. W liście do Byrnesa prez. Truman komunikuje, że rezygnację jego przyjmuje z niechęcią i żalem.

67-letni były sekretarz stanu USA Byrnes objął swe stanowisko w 1945 r. Towarzyszył on Trumanowi na konferencji w Poczdamie i brał udział we wszystkich ważniejszych konferencjach międzynarodowych.

Następca Byrnesa, gen. Marschall był szefem sztabu Stanów Zjednoczonych od 1939 do 1945 r., w którym to roku udał się do Chin jako specjalny wysłannik prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na stanowisku swoim Marschall usiłował bezskutecznie doprowadzić do porozumienia pomiędzy rządem Czang-Kai-Szeka i komunistami chińskimi.

Wiadomość o zmianie na stanowisku sekretarza stanu była dla opinii amerykańskiej dużą niespodzianką.

KONIEC UNRRY

Z dniem 1 stycznia przeszła w stan likwidacji najpopularniejsza instytucja powojenna, która tyle dobrego przyniosła wyniszczonym przez wojnę narodom świata, zwłaszcza Europy — instytucja znaczona pięcioma literami „UNRRA", które zna dziś na świecie każde maleńkie dziecko. Jeżeli bosi z powodu wojny ludzie otrzymali buty — to przysłała im je serdecznie nazwana „ciocią z Ameryki" UNRRA, jeżeli ktoś otrzymał sweter, czy palto, to dzięki działalności na świecie UNRRA, jeżeli dziecko nasze które przez sześć lat nie widziało słodyczy otrzymało czekoladę, to tylko od UNRRA!

Należy podkreślić, że plan dostaw UNRRA dla Polski, obliczony ogółem na 447 milj. dol. został już wykonany w zgórą 80 proc. Mniej więcej 55 proc. wartości dostaw stanowiły artykuły konsumcyjne, żywność oraz odzież i obuwie. Aczkolwiek dostawy UNRRA w stosunkowo skromnym stopniu zaspakajały potrzeby w skali ogólnokrajowej, np. w zbożu i przetworach zbożowych w ca 16 proc., przecie dzięki skoncentrowaniu ich na pewnych ośrodkach przemysłowych i miejskich (zniszczona Warszawa, Łódź, Śląsk) oraz dotkniętych zniszczeniami wojennymi terenach rolniczych odegrały poważną i pozytywną rolę. Oczywiście, że podzielenie równomierne całości dostaw między wszystkich obywateli państwa nie dałoby tego wyniku.

Od 1 maja 1945 r., t. zn. od chwili rozpoczęcia działalności UNRRA w naszym kraju zaszły w Polsce olbrzymie zmiany zarówno w zakresie produkcji rolnej, jak i przemysłowej. Przerwanie działalności UNRRA spowoduje pewne trudności i zmusi nas do zastosowania pewnych ograniczeń, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki reglamentowanej, kartkowej.

Wszystkie zniszczone wojną państwa, a w ich rzędzie na pierwszym planie Polska — mają nadzieję, że na miejsce odeszłej UNRRA — powstanie nowa podobna instytucja — by pomóc głodnym i zubożałym narodom.

MARSZ. MONTGOMERY JEDZIE DO MOSKWY

Marszałek Montgomery przyjął zaproszenie, wystosowane przez marszałka Wasilewskiego, odwiedzenia Moskwy w początkach roku 1947.

Prasa zagraniczna interesuje się żywo zaproszeniem Montgomerego do Moskwy, snując na temat tej niespodziewanej wizyty najrozmaitsze przypuszczenia i domysły.

SUKCES MIN. MINCA

Jedno z najpoważniejszych wydarzeń dnia w międzynarodowym życiu politycznym i gospodarczym jest osiągnięcie przez naszego ministra przemysłu Hilarego Minca porozumienia z rządem Stanów Zjednoczonych.

Prasa amerykańska podaje wiadomość o konferencji ministra Minca w State Departament na czołowych miejscach. Korespondent dyplomatyczny „New York Times" określa umowę, zawartą podczas pobytu ministra Minca w Waszygtonie, jako w zupełności zadowalającą.

Doniosłe oświadczenie w tej sprawie złożył przedstawiciel Depertamentu Stanu czyli amerykańskiego Min. Spraw Zagr. Rzecznik tego Departamentu w odpowiedzi na pytanie współpracownika „New York Herald Tribune", oświadczył, że odmrożenie funduszów polskich ułatwi ustalenie stosunku między złotym polskim a innymi walutami.

Osiągnięto porozumienie co do zasad, na podstawie których ułożona będzie procedura odszkodowawcza dla właścicieli amerykańskich za przedsiębiorstwa, przyjęte na podstawie ustawy o nacjonalizacji z 3 stycznia 1946 r. Sprawą tą zajmie się powołana specjalnie w tym celu Komisja Mieszana Polsko - Amerykańska. Jeśli nie da się osiągnąć porozumienia, sprawę przekaże się arbitrowi wyznaczonemu przez oba rządy, względnie przez sekretarza generalnego ONZ.

Ze swej strony Stany Zjednoczone zwalniają w dn. 7 stycznia 1947 r. zablokowane fundusze polskie w USA przez włączenie Polski do generalnej licencji. Departament Stanu USA zwolnił także złoto i rachunki Banku Polskiego w Stanach Zjednoczonych, wydając certyfikat zezwalający Bankowi Polskiemu na zastaw lub eksport tego złota w USA.

SZTAB „WIN" PRZED SĄDEM

4-go b. m. o godz. 9-ej przed Rejonowy Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się jeden z największych procesów politycznych po wojnie. Na ławie oskarżonych zasiadają ludzie, którzy odegrali dużą rolę w polskim ruchu oporu podczas okupacji, walczyli jako czołowi oficerowie polskiej partyzantki, a gdy wojna się skończyła nie skorzystali z prawa wolności, nie ujawnili się, ale pozostali nadal w podziemiu.

Głównym oskarżonym jest plk. dypl. Jan Rzepecki (pseud. „Rejent", „Sędzia", „Prezes"), syn Kazimierza i znanej publicystki Izy Moszczeńskiej. Swą karierę wojskową rozpoczął Rzepecki jako 16-letni chłopiec w Legionach. Przed wojną był wykładowcą w Wyższej Szkole Wojennej. W listopadzie 1939 r. podejmuje pracę w pierwszej konspiracyjnej organizacji wojskowej Z. W. Z. (Związek Walki Zbrojnej), jako szef sztabu okręgu warszawskiego. Później obejmuje stanowisko szefa BIP-u (Biuro Informacji Politycznej) przy Komendzie Głównej. Na tym samym stanowisku pozostaje również w A.K. aż do upadku Powstania Warszawskiego. Po wyzwoleniu Polski w marcu 1945 r. Rzepecki wespół z gen. Okulickim, komendantem A. K., podejmuje pracę przy organizowaniu wojskowego podziemia. Po aresztowaniu gen. Okulickiego, Rzepecki zostaje komendantem A. K. W maju tegoż roku na rozkaz z Londynu tworzy organizację p. n. „Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj", a w sierpniu rozwiązuje „Delegaturę" i organizuje „WIN" (Wolność i Niezawisłość). W obydwu organizacjach zajmował stanowisko komendanta. Aresztowany został dn. 5 listopada 1945 r.

Obok Rzepeckiego zajmują miejsca na ławie oskarżonych jego główni współpracownicy:

Jan Szczurek (pseud. „Sławbor"), oficer zawodowy, w okresie okupacji członek Z. W. Z., a następnie A. K., major awansowany w listopadzie 1942 r. do stopnia podpułkownika. Od maja 1945 r. pełni w nielegalnej organizacji „Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj" funkcję komendanta obszaru zachodniego, to samo stanowisko zatrzymuje w „WIN". Aresztowano go 23 listopada 1945 r.

Antoni Sanojca (pseud. „Kortum", „Cis"), oficer zawodowy w stopniu majora, w okresie okupacji członek Z. W. Z., a następnie A. K. Po wojnie współpracuje z Rzepeckim jako organizator i komendant obszaru południowego „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj", a potym „WIN". Aresztowany 5 listopada 1945 r.

Tadeusz Jachimek (pseud. „Ninka"), oficer zawodowy w stopniu porucznika, awansowany w konspiracji wojennej na majora, a w czerwcu 1945 r. Rzepecki mianuje go podpułkownikiem. Od roku 1940 pracuje w Z. W. Z., a w 1942 r. zostaje referentem biura studiów przy II oddziale w Komendzie Głównej A. K. W styczniu 1945 r. zostaje mianowany szefem wywiadu i otrzymuje rozkaz zorganizowania sieci wywiadowczej. W maju tegoż roku nawiązuje kontakt z Rzepeckim, który poleca mu nadal pełnić funkcje szefa wywiadu. We wrześniu Jachimek zostaje szefem sztabu Komendy Główne: „WIN". Aresztowany 4 grudnia 1945 r.

Henryk Żuk (pseud. „Onufry", „Tadeusz", „Barański"), podporucznik W. P. sprzed 1939 r., od 1942 r. był członkiem wywiadu „Wschód" przy Komendzie Głównej Z. W. Z., P. Z. P. (Polski Związek Powstańczy) i A. K. Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski przeprowadza reorganizację nielegalnej sieci wywiadowczej, a w roku 1945 prowadzi wywiad dla „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj" i „WIN". W sierpniu 1945 r. odbywa nielegalną podróż do Włoch po instrukcje od gen. Andersa. Aresztowany 9 listopada 1945 r.

Kazimierz Leski (pseud. „Bradl"), inżynier, porucznik lotnictwa, w okresie okupacji zajmuje kierownicz. stanowisko w kontrwywiadzie przy Komendzie Głównej Z. W. Z., a potem P. Z. P. i A. K. Po upadku Powstania objął funkcje szefa sztabu obszaru zachodniego A. K. Na terenie tym wespół z komendantem Szczurkiem zorganizował „Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj", a następnie „WIN". Aresztowany 23 listopada 1945 r.

Józef Rybicki (pseud. „Maciej"), z zawodu nauczyciel, w okresie okupacji szef „Kedywu" (Kierownictwo Dywersji) najpierw w Tajnej Organizacji Wojskowej, później w A. K. Po wyzwoleniu Polski pozostaje w podziemiach, organizując wespół z Radosławem obszar centralny. Po aresztowaniu Radosława zostaje komendantem tego obszaru w organizacji WIN. Aresztowany 22 grudnia 1945 r.

Marian Gołębiowski (pseud. „Ster" „Korab"), plutonowy podchorąży piechoty. Służy w wojsku polskim w Szkocji, a po specjalnym przeszkoleniu na kursie dywersyjno-wywiadowczym pod Londynem, zostaje w końcu września 1942 r. zrzucony z samolotu w Polsce. Początkowo obejmuje stanowisko szefa dywersji na inspektorat zamojski, a następnie komendanta obwodu hrubieszowskiego AK. Aresztowany 23 stycznia 1946 r.

Ludwik Muzyczka (pseud. „Benedykt"), podporucznik WP sprzed 1939 r., w okresie okupacji pracuje w Z.W.Z., a następnie w A.K. pełni funkcje szefa oddziału planowania sztabu głównego. W maju 1945 r. wstępuje do organizacji „Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj", a potem do „WIN". Po aresztowaniu Sanojcy zostaje komendantem obszaru południowego „WIN". Aresztowany 22 grudnia 1945 r.

Dziesiątą osobą na ławie oskarżonych jest **Emilia Malessa** (pseud. „Marcysia"), szef komórki łączności zagranicznej w okresie okupacji najpierw w Komendzie Głównej PZP, a potem A.K. W styczniu 1945 r. przeszła wraz z całą swą komórką do nielegalnej organizacji „NIE" (Niepodległość), a po rozwiązaniu tej organizacji prowadzi swą pracę dla „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj", a później dla „WIN". Organizuje szlaki przerzutowe dla kurierów i dla ludzi, uciekających z Polski. Aresztowana 31 października 1945 r.



ŚWIĘCONA WODA.

Urzędnik celny zapytał na granicy jedną z pasażerek, czy coś przewozi.

— Tylko butelkę wody — odpowiedziała.

— Co to za woda?

— Święcona.

Długoletnie doświadczenie nauczyło celnika, że nie należy nikomu wierzyć, zażądał więc pokazania mu butelki, po czym wyjął z niej korek i powąchał.

— To przecież wódka! —skonstatował.

— Chwała ci, Panie! — wykrzyknęła pasażerka — stał się cud!

PODWÓJNA CENA.

Ukochana powiedziała właśnie słowo: „tak”, młody człowiek popędził więc bez zwłoki do jubilera, aby kupić pierścionek zaręczynowy. Wybrał połyskujący diament i zapytał o cenę.

— 100 dolarów — odparł łagodnie pubiler.

Młody człowiek gwizdnął przeciągle i wskazał na inny pierścionek:

— A za ten ile?

— Ten — odparł jubiler jeszcze łagodniej — ten kosztuje — proszę pana — dwa gwizdnięcia.

DZIĘKI HITLEROWI.

Za czasów okupacji przychodzi do sklepu, w którym jest obecnych dwóch żandarmów — pewna kobieta i pyta:

— Cukier jest?

— Jest — odpowiada sklepowa.

— Dzięki Bogu!

Żandarmi słysząc to, oburzają się:

— Jakto dzięki Bogu? Dzięki Hitlerowi!

— Dzięki Hitlerowi — powtarza za żandarmami kobieta i pyta dalej:

— Słonina jest?

— Nie ma! — odpowiada tym razem sklepowa.

— Dzięki Hitlerowi! — odpowiada w myśl instrukcji żandarmów kobieta.

STARY SPOSÓB.

Do przechodzącej ulicą ładnej młodej dziewczyny podszedł oficer i zapytał:

— Proszę pani, jestem tu obcy i nie znam miasta. Czy nie mogłaby pani mi wskazać, gdzie pani mieszka?

PRZYJACIÓŁKI

Cztery przyjaciółki spotkały się po dłuższym niewidzeniu. Jedna z nich powiedziała:

— Uważałam, że nie powinnam mieć przed moim mężem żadnych sekretów i wyznałam mu wszystko.

— Podziwiam twoją uczciwość! — zawołała jedna z przyjaciółek.

— A ja twoją odwagę — powiedziała druga.

— A ja... twoją pamięć! — dodała trzecia.

Od Wydawnictwa

Przypominamy o konieczności i obowiązku dokonania przedpłaty „Wici” na najbliższy okres, oraz uregulowania zaległej prenumeraty za 1946 rok.

Zaznaczamy, iż tym co nie wpłacą prenumeraty wstrzymamy wysyłkę.

Jednocześnie przypominamy, że prenumerata miesięczna wynosi zł. 40. Kwartalna zł. 100, półroczna 200 zł., roczna 400 zł. przy prenumeracie zbiorowej do każdych 5 egz. dodajemy 1 egz. bezpłatnie.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Kutera Tadeusz — Koszary pow. Iłża. — Artykuł Wasz p. t. „Młodzież wiciowa w iłżeckim na grobach partyzantów” otrzymaliśmy. Ponieważ jednak był spóźniony — zatrzymaliśmy go w teczce do ewentualnego wykorzystania

Kol. Zalasiński Kazimierz — Kraków. — Administracja mies. „Chłopski Świat” mieści się obecnie w Warszawie przy ul. Al. Jerozolimskie 119. Pod tym więc adresem wnoście swoje reklamacje.

Jawień Stanisław — Buczyna nr 52 — pow. Bochnia. — Odpowiedź na Wasze zapytanie znajdziecie w nr 49 „Wici” z dnia 15 grudnia 1946 r. na str. 15 p. t. „Skrzynka lotnicza”. — Serdecznie pozdrawiamy.

Kol. Kunowski Mieczysław — Chwałowice — i **Kol. Mackiewicz Stefan** — Szałas pow. Jędrzejów. — Listy skierowaliśmy do Wydziału Przysposobienia Zawodowo-Gospodarczego w Warszawie ul. Złota 7 m. 16. Stamtąd więc oczekujcie odpowiedzi. Pozdrawiamy.

Odpowiedzi Administracji

Kol. Szmajdówna Zofia w. Sokołowo, pta Kruszyn, pow. Włocławek. Prenumerata za rok 1946 opłacona. Należy uiścić przedpłatę na 1947 rok.

Zarząd Pow. „Wici” w Mławie i Lublińcu. Egzemplarze okazowe naszego pisma do Kół podanych w wykazach wysłaliśmy, prosimy o spowodowanie wpłacenia przez nich prenumeraty, a wtedy wpiszemy Ich na listę prenumeratorów.

Koło Mł. W. „Wici”. Różanopole, pow. Krotoszyn. Prenumerata za rok 1946 uregulowana została 19.II. 46 r., przeto z nadesłanej sumy zł 500, 400 zł zaliczyliśmy na prenumeratę roczną 1 egz. „Wici”, zaś zł 100 jest do Waszej dyspozycji. Brakujące numery wysyłamy.

Książki i pisma nadesłane

GEBETHNER I WOLFF

Makuszyński Kornel — List z tamtego świata.
Makuszyński Kornel — Awantura o Basię.
Makuszyński Kornel — Szatan z 7-ej klasy.
Umiński Władysław — Na drugą planetę.
Orkan Władysław — Juzyna.
Kuryluk Maria — Jędrek i Piotr.
Strumph-Wojtkiewicz St.— Na Atlantyku.
Żuławski Wawrzyniec — Niebieski krzyż.
Ludzie Pierwszej Armii — Wyd. G. Z. P. W. Wojska Polskiego — 1946 r.
„Przegląd Wielkopolski” — grudzień nr 12.
„Przegląd Zachodni” — grudzień nr 12.
„Życie Gospodarcze” — grudzień nr 23/24 (zagadnienia spółdzielcze).
„Życie Gospodarcze” — numer specjalny — grudzień nr 23/).
„Ziemia” — miesięcznik — listopad.
„Życie słowiańskie” — lipiec — sierpień — nr 7—8 1946.

»Wiadomości Statystyczne«

Ukazał się zeszyt 16 „Wiadomości Statystycznych”. Na treść zeszytu składają się następujące zagadnienia:

Repatriacja do Polski przez punkty etapowe zachodnie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego od początku akcji do dn. 31.VIII. 1946 r. Połowy przybrzeżne ryb morskich. Połowy dalekomorskie. Rybacy, sprzęt rybacki oraz wędzarnie. Produkcja przemysłowa. Przywóz do Polski produktów naftowych. Ruch pasażerski na P. K. P. Ruch towarowy na P. K. P. Żegluga morska w portach Gdynia, Gdańsk i Szczecin. Poczta, telefon i telegraf. Zatrudnienie w górnictwie i przemyśle przetwórczym. Dochody i wydatki państwowego przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon. Biblioteki szkolne i oświatowe. Frekwencja w zawodowych teatrach dramatycznych.

Sprostowanie

W ostatnim numerze naszego pisma z przyczyn od nas niezależnych zakradło się szereg błędów, a zwłaszcza na pierwszej stronie w dacie, miast „5 stycznia 1947”” wydrukowano „5 stycznia 1946”, zaś na srtonie 7-ej tegoż numeru z powodu zmian zaszłych w ostatniej chwili w treści strony, metrampaż przez nieuwagę koniec artykułu „W cieniu starej gruszy” włamał w pośpiechu w początek artykułu p. t. „Nasz wróg — bimber”. Za powyższe pomyłki przepraszamy naszych Czytelników.

Redakcja „WICI”.

Redaktor: Mieczysław Grad Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO. Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400. półrocznie zł. 200. kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000. 1/2 strony zł. 15.000. 1/4 stony zł. 8.000. 1/8 strony zł. 4.000. 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-17917 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5